Nr. 76 | Piątek, 2 Kwietnia 1920. | Rok 110.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5-ciej po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **60 f.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w Ekspedycyi, ul. Czarnieckiego 12, w **Reklamie Prasowej, Chorążczyzna 7,** w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.698

Telefon Redakcyi Nr. 192. — Telefon Administracyi 73.

PRENUMERATA:

	miesięcznie	ćwierćrocznie	półrocznie
we Lwowie bez dostawy	10 Mk	30 Mk	60 Mk
" " z dostawą	12 Mk	36 Mk	72 Mk
z przesyłką pocztową w Polsce	12 Mk	36 Mk	72 Mk
" " w innych państwach	14 Mk	42 Mk	84 Mk

Ceny ogłoszeń (anonsów): Wiersz nonpar. 7 łamowy lub jego miejsce 90 f., tabelaryczny i liczbowy 1 Mk 20 f. — Drobne ogłoszenia po 30 f., od wyrazu, tłustym drukiem podwójnie.

Nadesłane i nekrologia po 2 Mk 50 f., po kronice i komunikaty 4 Mk, za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary nonpar

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 2 Mk, tabelaryczne i liczbowe po 2 Mk 50 fen. za wiersz nonpar. 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej", Lwów, Podwale l. 3., w godzinach od 8—2 i od 4—6 i Reklama Prasowa, Chorążczyzna 7.

„Przewodnik naukowy i literacki", dodatek miesięczny otrzymają tylko cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej" za połowę rocznej prenumeraty tj. 60 K. (42 Mk.)

„Przewodnik" osobno prenumerowany kosztuje 120 K. (84 Mk.)

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika" pod adresem: Lwów, al. Wałowa Nr. 31, I. piętro (nad mezaninem).

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego zatwierdziło uchwałę wydziału prawa i administracyi Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie z dnia 18 lutego 1920 r. udzielającą dr. Leonowi Waściszakowskiemu ***veniam legendi*** **z polityki ekonomicznej i statystyki.**

Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego zatwierdziło uchwałę wydziału prawa i administracyi Uniwersytetu Jagiellońskiego z dnia 17 lutego 1920 r. udzielającą dr. Franciszkowi Bossowskiemu ***veniam legendi*** **z prawa cywilnego.**

Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego zamianowało dr Kazimierza Dobrowolskiego praktykantem Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.

Minister wyznań religijnych i Oświecenia publicznego przyznał wyższe rangi następującym nauczycielom i nauczycielkom głównym seminaryów nauczycielskich:

VII. klasę rangi w seminaryach nauczycielskich męskich: Henrykowi Rozwadowskiemu, Tadeuszowi Dąbrowskiemu i Janowi Motakowi w Krakowie; Aleksandrowi Bilutowi i Janowi Nowakowi w Krośnie; Henrykowi Slawiczkowi, dr. Mojżeszowi Schorrowi i Aleksandrowi Saloniemu we Lwowie; Władysławowi Kmieciowi w Rudniku; Zygmuntowi Urbanyi'emu, Stanisławowi Kowalowi, Kazimierzowi Mazurkiewiczowi, Karolowi Mokrzyckiemu, Józefowi Szablowskiemu i Adamowi Klimeszowi w Rzeszowie; Eliaszowi Czyżowi, Włodzimierzowi Wolańskiemu i Janowi Filipczakowi w Samborze; ks. Aleksemu Hrycykowi i Teofilowi Musze w Sokalu; Janowi Helferowi i Grzegorzowi Zarzyckiemu w Stanisławowie; Michałowi Kurzemskiemu w Starym Sączu; Włodzimierzowi Kotowiczowi i Adolfowi Bilgerowi w Tarnopolu; Franciszkowi Włodydze i Stefanowi Patockiemu w Tarnowie.

W seminaryach żeńskich: Józefie Pankowskiej we Lwowie; Sofronowi Matwijasowi, Tekli Hanulance i Zofii Tęczarównie w Przemyślu.

VIII. klasę rangi w seminaryach nauczycielskich męskich: Michałowi Butykowskiemu w Czortkowie; Wincentemu Jasiewiczowi, Józefowi Wesołowiczowi i Franciszkowi Koniorowi w Krakowie; ks. dr. Zygmuntowi Bielawskiemu we Lwowie; Józefowi Serwańskiemu w Rudniku; Antoniemu Orłowskiemu w Rzeszowie; Nazarowi Łychickiemu w Samborze; Kazimierzowi Gołębiowskiemu i Włodzimierzowi Tureckiemu w Sokalu; Maryanowi Stefanowowi w Stanisławowie; Władysławowi Szybiakowi i Władysławowi Mazurowi w Starym Sączu; Janowi Dyhdalewiczowi w Tarnopolu; Franciszkowi Brzyskiemu, Michałowi Piskorowi, Karolowi Stohlowi i Józefowi Jankiewiczowi w Tarnowie; Stanisławowi Czajkowskiemu w Samborze; Bolesławowi Rzepie w Kętach i Bronisławowi Gieruli w Krośnie.

W seminaryach nauczycielskich żeńskich: ks. dr. Władysławowi Vranie i Wandzie Skwarczkównie w Krakowie; dr. Wilhelminie Borzemskiej i Helenie Bilińskiej we Lwowie; Janowi Piskozubowi, Ludwice Kiełtyczynie i Józefie Zarytkiewiczównie w Przemyślu; Julii Borowej w Krakowie; Maryi Jaworskiej we Lwowie.

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego reskryptem z dnia 1 marca 1920 L. 3262/S II. nadał klasom I.—III. prywatnego gimnazyum realnego żeńskiego oraz klasom I. i V. prywatnego liceum żeńskiego dr. Adeli Karpówny we Lwowie prawo publiczności na rok szkolny 1919/20.

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego reskryptem z dnia 1 marca 1920 L. 3270/S II. nadał prywatnemu gimnazyum żeńskiemu Józefy Goldblatt-Kamerling we Lwowie na przeciąg lat 1919/20, 1920/21 i 1921/22 prawo publiczności oraz prawo odbywania egzaminów dojrzałości i wydawania świadectw dojrzałości mających ważność świadectw szkół rządowych.

Generalny Delegat Rządu przeniósł starszych państwowych lekarzy weterynaryjnych Ezechiela Raffa z Peczeniżyna do Starego Sambora, Józefa Stręka z Rawy Ruskiej do Sambora i Adama Kotowicza z Horodenki do Rawy Ruskiej.

Generalny Delegat Rządu zamianował Ignacego Chomę kancelistą.

Prezes sądu apelacyjnego we Lwowie zamianował kandydata adwokatury Romana Włodzimierza Gudzia Zelemirskiego, — ukończonych słuchaczy praw Eustachego Kuspysia i Romana Richtera — aplikantami.

Prezydent dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie zamianował dekretem z 27 marca 1920 L. 112.509/19 Maryę Helenę Dworską oficyantką kancelaryjną.

Minister skarbu we Lwowie.

Minister skarbu Władysław Grabski przybył w drugi dzień pobytu we Lwowie o godzinie 8 rano do gmachu dyrekcyi skarbu, gdzie w wielkiej sali sesyjnej oczekiwali go szefowie biur Dyrekcyi, tudzież powołani na ten dzień do Lwowa naczelnicy władz skarbowych z wschodniej Małopolski.

Prezes dyrekcyi skarbu Bugno wprowadził dostojnego gościa i powitał go krótką przemową, w ktorej dał wyraz radości, że Dyrekcya skarbu we Lwowie gości w swych murach po raz pierwszy Ministra skarbu Rzeczypospolitej Polskiej. Wskazał następnie na ważność zadań administracyi skarbowej w chwili organizowania się Państwa i zapewnił Ministra, że w ciele urzędniczem dyrekcyi skarbu znajdzie doświadczonych i pełnych poświęcenia współpracowników. Wreszcie przedstawił prezes Ministrowi przykre stosunki materyalne i aprowizacyjne rzeszy urzędniczej i polecił gorąco opiece Państwa pracowników, którzy w ciężkiej chwili przełomowej reprezentują na kresach ideę państwowości polskiej.

W odpowiedzi na przemówienie prezesa dyrekcyi skarbu, podniósł Minister skarbu z uznaniem zalety i wartość personalu urzędników skarbowych z Małopolski, który nie tylko zasila inne dzielnice Rzeczypospolitej, ale na którym w znacznej mierze opiera się Ministerstwo skarbu. Podniósł dalej Minister z uznaniem, iż właśnie urzędnicy skarbowi z Małopolski współpracowali bardzo skutecznie przy układaniu nowego szematu płac i pragmatyki służbowej dla całej Administracyi państwowej. Nie pomijając wartości pracowników wszystkich gałęzi Administracyi państwowej w Małopolsce, zaznaczył Minister szczególną wartość i znaczenie pracowników Administracyi skarbowej.

Minister zapewnił zebranych o swych najlepszych chęciach i dążeniach w kierunku polepszenia bytu pracowników państwowych. Zdając sobie należycie sprawę z trudności aprowizacyjnych, z któremi musi dzisiaj

---

2)

TADEUSZ NITTMAN.

O ŁAWCE, KILIŃSKIM I ŻOŁNIERZU.

Powiastka Wielkanocna.

Więc wpatrzony ślepymi oczyma z kamienia w dal mroczną, jął pokrzykiwać:

— Je chcę też! Ja chce też, tak, jak oni, kochać się troszkę w parku!

Aż wywrócona ławka zgryźliwie przerwała mu szczebiot:

— Cicho bądź, przebrzydły malcze! Widzisz, że starsi chcą spać!

Mrok stawał się coraz gęstszy, z daleka migotać poczynały żółte światełka ulicznych latarni. Mroźny wiatr przesunął się chyłkiem po parku, wstrząsnął drzewami i sypnął znów klonowymi liśćmi.

— — — — — — — — — —

I znów ten sam park. Ale w czasie, kiedy to zima, stojąc za progiem, wyciąga chciwie swe lodowe dłonie na podbój ziemi. Była jeszcze niby jesień, nawet tu i ówdzie chwiał się na drzewie ostatni, zwiędły liść, który łaskawie wicher luty oszczędzić raczył. Niby jeszcze jesień, ale już czuć, że niedługo jej panowania. Nad parkiem leżała noc.

Wygwieżdżona noc listopadowa, jasna i mroźna. Scieżki rozbieżne bieliły się niby przepaski rzucone między grupa drzew bezlistnych i trawników, ściętych szronem. Było więc między temi, cicho w oddal biegnącemi ścieżkami, bardzo biało i bardzo widno, tylko świerki jedne rzucały wokół siebie fantastyczne cienie.

W parku cisza...

Tylko tam, z dalekiego miasta, dochodziła wrzawa walki i palba karabinów. To stary gród kresowy bronił się przed wrogiem. Kiliński, skamieniały od lat, drgnął. odwrócił głowę w tamtą stronę i nadsłuchuje. Sztandar wysoko ma w dłoni wzniesiony. Czy to księżyc igra na jego kamiennej twarzy, czy też w istocie przez tych parę mroźnych nocy, nocy grozy i oczekiwania, grymas troski wrzeźbił się niespodzianie w tę nieruchomą, tylu deszczami spłukaną twarz?

Nadsłuchuje...

Szklane kule na drążkach, koło których pięły się w lecie dzikie róże, odbijają złote gwiazdy nieba w swej kolorowej powierzchni, kręcąc się niespokojnie wokoło swej drewnianej osi.

— Czy wytrzymają nasi chłopcy napór wroga?

Stara ławka, przewrócona z niedbałą nonszalancyą odpowiada:

— Nie bójcie się — to Lwowiacy...

Z rozdziawioną buzią przysłuchuje się tej rozmowie Amorek, nie rozumiejąc naturalnie, jak zwykle, niczego.

— O co idzie? O co idzie?

— Ty tego i tak nie pojmiesz! Odpowiada mu wywrócona ławka. Nawet Amor z ciebie żaden, bez łuku, bez rąk, bez nosa! Czasy letnich flirtów już się skończyły — dodaje ze złośliwym sykiem.

Zła, zgryźliwa, nic dziwnego, od ziemi ciągnie, a więc reumatyzm gotowy. A do tego przewrócono ją jeszcze tak szkaradnie.

Amorek drży. Zimno mu. Jest nagi i szron go pokrywa.

Swierki leciuchno, leciuchno, smukłemi wierzchołkami trącają o siebie, szepcąc:

— Nasi! Nasi bronią Lwowa!

Tylko pogięta rynna na dachu restauracyi ogrodowej, obecnie na głucho zamkniętej, uśmiecha się ironicznie:

— Co za nasi? Ci będą nasi, którzy zwyciężą!

Nic dziwnego, to rynna neutralna, od blacharza z Ormiańskiej ulicy.

Kiliński, któremu przerwała nasłuchiwanie, groźnie ją upomina ze swego posterunku:

— Cicho bądź ty żydowska rynno!

Z miasta dochodzą wciąż strzały. A każdy strzał zdaje się godzić w serca malczych obrońców. Park obsiadła szara troska i niepokój....

W tem ciężki tupot nóg. Park ucicha, kurczy się w sobie, zamiera. Patrol ukraińskí miarowym krokiem przechodzi aleją. Jeżą się ostrza bagnetów. Zmarzły piasek skrzypi pod twardymi butami żołnierzy. Oczy ich niespokojne, z nieufnością rozglądają się w koło po tym polskim parku, czyli z za drzew nie czai się na nich zasadzka.

Przeszli, znów cisho.

Gdzieś, daleko, z miasta zegar wydzwania nocną godzinę. Strzały odległe rzadnieją, milkną. Z nad stawu podnosi się srebrna mgła i pełznie w dal.

Niepokój znać wśród stroskanych drzew.

Czemu strzały ucichły? Czyżby ulegli?

Kiliński, świadomy wojny i jej spraw, objaśnia:

— Nasi nie dadzą się tak łatwo! To tylko chwila przerwy. Tak ongiś było w Warszawie. I my musieliśmy spocząć bodaj parę chwil. Wśród nas były męże, a to chodziaki, dzieci! Wróble, które były w południe mówiły mi, że starszyzna cechowa po domach się pochowała. Żaki szkolne chwyciły za karabin. Dziwne, dziwne czasy!

Swierki zaszumiały:

— Dzieci! Nasze dzieci walczą!

A amorek zaszczebiotał:

— Czy to te dzieci co mi nos otłukły?

— Zawsze gadasz od rzeczy! gderać poczęła stara ławka.

Zamilkła i pogrążyła się znów w zadumę. Od tak dawna stała już na tem miejscu. Tylu ludzi przechodziło obok niej. Młode panie z kolorowemi parasolkami, starsze z szydełkową robotą i pieskiem na smyczy, rozhukane uczniaki, elegancy panowie w jasnych marynarkach niańki z dziećmi, służące, żołnierze, strażacy ogniowi, preclarze, żydzi w chałatach rozmaitego rodzaju niedzielna gawiedź miejska.

A wieczorami te pary, pary, pary.

(Ciąg dalszy nastąpi).

walczyć urzędnik, stara się Rząd przyjść rzeszy urzędniczej z możliwie wydatną i skuteczną pomocą. Ponieważ ze względu na brak w zapasach środków żywności nie można przyznać urzędnikom odpowiednich deputatów, wkroczył Minister na drogę podwyżek poborów służbowych. I tak 1 stycznia 1920 przyznał pierwszą podwyżkę, obecnie w marcu drugą w formie wypłaty poborów służbowych co dni dwadzieścia, aż do ostatecznego uregulowania poborów służbowych, które będzie obowiązywać od 1 marca 1920. Dalej zapewnił Minister, iż od przyszłego wyniku zbiorów zależeć będzie musiało przyznanie urzędnikom podobnych deputatów żywnościowych, jakie obecnie przysługują oficerom W. P.

Również i na stosunki awansowe urzędników skarbowych w Małopolsce zwraca Minister życzliwą uwagę.

Wskazał dalej Minister na ważność i doniosłość zadań, jakie ma przed sobą do spełnienia administracya nowo organizującego się Państwa, a zwłaszcza administracya skarbowa, gdyż od jej sprawności zależy wydatność dochodów Państwa. Trzeba należycie zorganizować podatki i wogóle źródła dochodów państwowych. Wezwał zebranych do poświęcenia, jak dotąd, wszystkich sił dla spraw swego zawodu, a ze swej strony zapewnił ich o swej i Rządu życzliwości i staraniu, by pracownicy państwowi mieli za swoją pracę i ofiarność to, na co zasługują.

Po przemówieniu Ministra, przedstawił Prezes Dyrekcyi Skarbu zebranych szefów biur Dyrekcyi skarbu, urzędników Biura prezydyalnego oraz Naczelników władz i urzędów lwowskich i władz skarbowych ze wschodniej Małopolski. Następnie odbył Minister szereg konferencyj urzędowych.

Z kolei rozpoczęły się audyencye, na których zjawili się: Prezydyum miasta, przedstawiciele i naczelnicy władz państwowych we Lwowie, reprezentanci wyższych uczelni, przedstawiciele instytucyj finansowych i społecznych, liczne deputacye i szereg osób prywatnych.

Równocześnie Podsekretarz Stanu w Ministerstwie skarbu dr. Ignacy Weinfeld udzielił w gmachu Dyrekcyi Skarbu całego szeregu audyencyj w sprawach ogólnych i osobistych.

Przez całe przedpołudnie Minister skarbu udzielił audyencyj, w południe zaś był na śniadaniu wydanem przez banki lwowskie.

Wieczorem odjechał Minister do Warszawy, żegnany przez Generalnego Delegata Rządu dr. Gałeckiego i przedstawicieli władz.

Przyjęcie polskiej prasy we Lwowie przez Ministra skarbu Grabskiego.

Minister skarbu Władysław Grabski przyjął wczoraj o godz. 12.30 w południe w prezydyalnym salonie Krajowej Dyrekcyi Skarbu naczelnych redaktorów pism polskich we Lwowie.

Imieniem zebranych powitał Ministra prezes Tow. dziennikarzy polskich redaktor Bronisław Laskownicki dziękując za daną sposobność osobistego zetknięcia. Mowca zaznaczył, że prasa polska we Lwowie wiernie pełni i nadal pełnić będzie obowiązki swe wobec Państwa, jednak domaga się, by Rząd przyszedł jej z pomocą przez umożliwienie warunków pracy. Specyalnie prasa lwowska zmuszona pasować się z niesłychanemi trudnościami. Mowca polecił opiece Ministra także dolę pracowników pióra i ich rodzin, wyrażając przekonanie, że również pod tym względem mógłby Rząd użyczyć ułatwień w niejednym kierunku.

Szczegółowo postulaty prasy miejscowej wyłuszczył redaktor Zygmunt Fryling. Nadmierne podrożenie papieru i robocizny może w niedługim czasie zagrozić wogóle istnieniu niektórych pism we Lwowie, co byłoby oczywiście rzeczą w interesie ogólnym wcale niepożądaną. Przedłożył więc mowca życzenie, by sprawie tej Rząd nie zwlekając poświęcił więcej niż dotąd uwagi. Dalej przypomniał wznawianą ciągle kwestyę bezpośredniego telefonicznego połączenia Lwowa z Warszawą i nieodzownej reorganizacyi P. A. T.

Minister skarbu Grabski udzielił obszernej i wyczerpującej odpowiedzi. Uznając słuszność przedstawionych postulatów, wskazał na trudne warunki, w jakich znajduje się Państwo. Co do zaopatrzenia pism w papier oświadczył, że sprawą tą zajmie się gorliwie i wyraził nadzieję pomyślnego wkrótce jej rozwiązania.

Trudniej na razie przyjdzie uczynić zadość życzeniu co do bezpośredniego połączenia z Warszawą. Rządowi to również nie na rękę, że połączenie takie nie istnieje, konieczną jednak jest w tej mierze cierpliwość jeszcze przez czas pewien. Co do innych kwestyj przyrzekł Minister, że weźmie je pod rozwagę i poprze u Rządu.

Minister zakończył wyrazami życzliwości, na którą — jak powiedział — szczególnie prasa polska we Lwowie rzetelnie sobie zasłużyła.

Z frontów.

Komunikat warszawskiego sztabu generalnego

Z dnia 31 marca b. r.

W okolicy Lepla przeciwnik zaatakował nasze pozycye. Atak został odparty. Pod Sławecznem nasze oddziały wywiadowcze stoczyły walki ze znacznemi siłami nieprzyjacielskiemi.

Na Wołyniu i Podolu dzień wczorajszy upłynął na ogół spokojnie i oprócz dalszych walk artyleryjskich poważniejszych starć nie było.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego:
Kuliński, pułkownik.

Dla żołnierzy w polu.

Dziś ostatni dzień zbiórki na Święcone dla żołnierzy, stojących w polu. Niech każdy pamięta o obrońcach ziemi naszej przed nawałą bolszewicką. Niech w uroczyste Święto Zmartwychwstania Pańskiego każdy z nas okaże swą wdzięczność i cześć dla Żołnierza, który dziś własną krwią swoją wywalcza bezpieczeństwo nasze. Niech nikogo nie braknie na liście ofiar i każdy niech najdrobniejszym choćby datkiem przyczyni się do uroczystego święta miłości.

Pamiętajmy o żołnierzu naszym na froncie!

Komitet zbiórki apeluje do zarządów kawiarń, cukierń, restauracyj i t. p., aby ułatwiły paniom komitetowym zbiórkę w tych lokalach urządzoną na rzecz żołnierzy na froncie.

Dary i datki na Święcone dla Żołnierzy w polu można składać w lokalu Komitetu „Święconego dla Żołnierza na froncie", ul. Wałowa l. 16, II. p. Referat prasowy D. O. G.

*

Listę składkową Komitetu „Święconego dla Żołnierza w polu" nr. 18, zgubiono dnia 31 marca b. r. między godz. 11—12 w południe koło sklepu Listnera w Rynku. Znalazcę uprasza się o zwrot w Komitecie ulica Wałowa 16, II. p.

Przestrzega się, aby nie składać na tę listę.

Prasa warszawska o nocie sowietów.

Omawiając notę bolszewicką, pisze *Gazeta Poranna*: Zaznaczyć należy, że w pierwszej propozycyi pokojowej z 22 grudnia z. r. rząd sowiecki zwrócił się do Rządu polskiego z propozycyą wskazania daty i miejsca spotkania delegatów. Wobec tego stanowisko rządu sowieckiego, jakie zajął w nocie ostatniej, rozbiega się z jego poprzedniem stanowiskiem. Dodać należy, że w notach poprzednich żadnych tego rodzaju zastrzeżeń rząd bolszewicki nie czynił. Propozycya, aby jednocześnie zawrzeć zawieszenie broni, jest niemożliwa do przyjęcia. — Wielokrotne doświadczenie wykazuje, że władze bolszewickie łamią zawsze dawane przyrzeczenia i nie dają gwarancyi lojalnego zachowania się. Zaznaczyć jeszcze należy, że bolszewicy mogliby wyzyskać zawieszenie broni dla skoncentrowania nowych rezerw. I tak n. p. kiedy bolszewicy przedkładali swoje propozycye pokojowe, ściągali jednocześnie na front polski nowe wojska, między innymi 5 dywizyę z frontu kołczakowskiego ze Syberyi i 7 z Krymu, która brała udział w ataku bolszewickim na Zwiahel.

Kuryer Poranny pisze: Mamy do czynienia z początkiem krętaniny dyplomatycznej moskiewskiej. Gdyby do tej pory były jakiekolwiek wątpliwości co do odpowiedzi na pytanie, czy dyktatorowie komunistyczni rossyjscy szczerze przedstawili swoją prośbę Naczelnikowi Państwa, to wczorajsze radio p. Cziczerina do naszego Ministra spraw zagranicznych musi te wątpliwości rozproszyć. Rada komisarzy ludowych bynajmniej nie spieszy się z zawarciem pokoju. Wyszukuje ona trudności i przeszkody stawiając niemożliwe do przyjęcia warunki i prowadząc grę obłudną. Propozycya bolszewicka z warunkiem zawieszenia broni na całym froncie rossyjsko-polskim, nie może być przyjęta. Składa się na to szereg powodów przedewszystkiem natury militarnej. Rozejm na froncie o tak wielkiej rozciągłości przedstawia wielkie trudności techniczne, których pokonanie wymagałoby dłuższego czasu, tem bardziej, że wskutek ostatniej ofensywy walki na wielu odcinkach miały charakter manewrowy i dawny front pozycyjny nie mógłby być przywrócony. Obietnica rossyjska dotrzymania warunków zawieszenia broni nie może dla nas stanowić żadnej gwarancyi. Różnorodność elementów z jakich składa się obecnie armia bolszewicka, nie wyklucza lokalnych wykroczeń na poszczególnych odcinkach frontu a naruszenie klauzul rozejmu z którejkolwiek strony, wpłynęłoby ujemnie na prawidłowy przebieg pertraktacyj pokojowych. Łączy się z tem kwestya również doniosła, mianowicie możność przeniesienia propagandy bolszewickiej na ziemie polskie. Brak ustalonego frontu ułatwiłby rossyjskim żywiołom anarchistycznym rozpoczęcie agitacyi, która niezawodnie pociągnęłaby za sobą rozbicie rokowań.

Kuryer Polski pisze: Rząd sowietów zgadza się na rozpoczęcie rokowań pokojowych w dniu 10 kwietnia występując jednocześnie z propozycyami, które faktycznie mogą znacznie odwlec rokowania. Przedewszystkiem proponuje on rozejm na całym froncie, a następnie wyznaczenie innego neutralnego miejsca rokowań. W ten sposób wywołuje on konieczność dalszej wymiany zdań, co w żaden sposób nie może dać gwarancyi, że do 10 kwietnia co do tych nowych propozycyi rządu sowieckiego dojdzie do porozumienia. Dążąc zaś do możliwie szybkiego zakończenia wojny nie można jednocześnie stwarzać sytuacyi, któraby oddaliła moment zawarcia pokoju. Trudno więc przypuszczać, aby odpowiedź Rządu Polskiego mogła uwzględnić te nowe propozycye rządu sowieckiego.

Kuryer Warszawski pisze: Prowadzimy wojnę ruchową, wobec czego front nasz biegnie co raz to nową linią. Przy tym nieustalonym froncie, przy znanej niesubordynacyi wojsk bolszewickich w czasie rokowań pokojowych, wyniknęłyby na pewno niemal co godzina zatargi i nieporozumienia, które stałyby się przedmiotem sporu, przedłużając w nieskończoność układy pokojowe. Zatargi o naruszenie zasady zawieszenia broni mogą zająć więcej czasu, niż same rokowania pokojowe. Zdaniem naszem będzie lepiej dla sprawy pokoju, jeżeli obowiązującą obecnie zasadę wojny niejako w sposób nieurzędowy z gnorujemy na rzecz naturalnych ze względu na rokowania pokojowe dążeń do pacyfikacyi frontu, niż mielibyśmy przyjąć urzę-

ZENON ALEKSANDROWICZ.

SKAMANDRU FALE I BRZEG.

(Ciąg dalszy).

A zdarzają się i takie dziwne „nowiny", które duch narodu przezwyciężył wczoraj lub jako niebezpieczne, zabójcze precz odrzucił.

Bowiem sztuka z narodu powstaje, dla niego, z nim żyje i z nim kona.

Jakże wytłumaczyć fakt, iż obce prądy umysłowe zdobywają uznanie w pewnem społeczeństwie, kierują niem, stwarzają w jego życiu epoki i wiążą z podobnemi fazami w rozwoju innych narodów, społeczeństw lub warstw, grup, zrzeszeń ludzkich?

Odpowiedź nie jest tak trudna, jakby się zdawać mogło, ani sprzeczna z powyższemi uwagami.

Narody nowoczesne, zwłaszcza przebywające na terenie Europy, skutkiem sąsiedztwa geograficznego, a więc podobieństwa fizycznych warunków bytu, skutkiem przyjęcia cywilizacyi rzymsko greckiej i wreszcie wzajemnego oddziaływania, zbliżyły się do siebie zarówno w kształcie zewnętrznym swych kultur, jakotez w poziomie, kierunku i wyrazie umysłowości. Nie wolno jednak zapominać nam, że narody są i pozostaną naturalnem, przyrodzonem „prius" w rozwoju życia duchowego na ziemi, ludzkość jest i będzie sztucznem i skomplikowanem „posterius", aż nazbyt często faktami nagiej rzeczywistości rozszarpywanem, niweczonem.

„Co mówisz o ludzkości, tu ślisko od krwi", powinna dzisiaj brzmieć parafraza słów Pankracego. Cała przedwojenna ideologia kosmopolityzmu runęła pod ciosami dzikiej nawały barbarzyństwa na polu bitew, zmagań ekonomicznych i socyalnych. Kto zaś twierdzi, że naród „musi" przyjmować wszystko, co mu owa „ludzkość" do wierzenia podaje i że on sam istnieje tylko przez „ludzkość", a za przykład w zakresie literackim poda romantyzm „paneuropejski", temu odpowiem, że cechą romantyzmu ogólną było odrodzenie poezyi jako takiej, a więc fantazyi i uczucia, a to są znamiona, które zawsze i wszędzie były i będą właściwe epokom wzmożonej twórczości. Wszystko zaś inne w tym rzekomo jednolitym stylu w każdej jednostce etnicznej zgoła odrębne ukazuje oblicze. Romantyzm Nowalisa, zarówno w ideologii, a więc w „ramowych" uogólnieniach, jak i w treści literackiej różni się jaskrawo od romantyzmu n. p. Wiktora Hugo, a ten znów od koncepcyj Mickiewicza lub genezyjskiej mistyki Słowackiego.

Zresztą zasadniczem będzie pytanie, dlaczego naród przyjął romantyczny pogląd na świat, a nie sam nagi fakt, że się to u wszystkich prawie ludów europejskich dokonało. Baczna i bezstronna analiza objawów romantycznych prowadzi do kilku ciekawych wniosków: 1. że nie wszędzie jednocześnie on rozwinął się, owszem były w tem znaczne różnice czasowe, które — zgodnie z mojemi zapatrywaniami — świadczą, iż narody nie szły na oślep za „nakazem ludzkości", lecz dopiero wówczas otwarły dusze swoje wpływom z zewnątrz idącym, gdy odczuły, iż zawierają one pierwiastki wartościowe, dodatnie dla tej społeczności w danych stosunkach kulturalnego życia, ale nie pierwej, 2. że natężenie i zasiąg romantyzmu w różnych krajach różną okazuje wysokość wzgl. rozległość co znowu przemawia za mniejszą lub większą jego stosownością dla pewnego narodu, 3. że omawiany kierunek literacki nie „spadł z nieba", nie przyszedł „z powietrza", lecz gdzieś miał swoje źródło pierwotne — w rzeczywistości odnaleziono je w Niemczech — jakkolwiek nie można zaprzeczyć, że niektóre elementy okazują proweniencyę francuską; powstał przeto romantyzm z podłoża etnicznego, nie z abstractum wszechogarniającej ludzkości.

Jest jednak jeszcze jeden argument, który zdaje się zaprzeczyć moim wywodom. Stare, utarte przysłowie *„nemo propheta in patria sua"* burzy niejako ową wewnętrzną łączność między poetą a społecznością rodzimą. Przy skrzętnem badaniu przekonywamy się, że są to wypadki wyjątkowe, ale i one wykazują jedynie, że typ twórczości, reprezentowany przez pewnego autora jest w pewnym, określonym czasie obcy narodowi i takim może pozostać nawet na zawsze. O ile zresztą ten poeta istotnie wywrze wpływ dodatni na umysłowość zagraniczną, będzie uznany za rzetelnego twórcę, może o wielkiej artystycznej wartości. Lecz z jakąś społecznością lub choćby jej warstwą, grupą poeta jest związany, z niej urasta, wypowiadając jej podświadomiony świat marzeń i snów.

Im szerzej i głębiej sięga suggestya poety w narodzie, im silniej przyczynia się do wykształcenia jego kultury, tem trwalsze będzie jej działanie — tem łatwiej przerzuci się ono i na dalsze pokolenia i na społeczności inne. Naturalnie mam wciąż na myśli narody zdrowe postępujące naprzód.

Godzi się z kolei zapytać jaką drogą uzyskać można kontakt z opinią inteligentnych mas czytelniczych? Bezsprzecznie najprostszą choć i najżmudniejszą byłaby metoda ankietowa. Sądzę jednak, że z trudnej sytuacyi wybrnąć potrafimy przy dobrej woli. Także w sposób inny: przez reformę *in capite et in membris* (a potrzebne to również choć w mniejszym stopniu zagranicy) naszej własnej krytyki literackiej. Koryfeusze znawstwa estetycznego, powinni wreszcie uświadomić sobie, że zadaniem ich nie jest nauczanie społeczeństwa pewnych, wyrozumowanych zasad w rozbiorze utworów artystycznych, lecz nadewszystko pilne, troskliwe i bezstronne badanie psychologicznych procesów twórczości i związków, jakie zachodzą między zmianami w życiu duchowem narodu a kierunkami literackimi. Nauka o podświadomości ukaże nam prawdziwe przyczyny różnic między mową codzienną, mową uczoności a poezyi, wyjaśni, dlaczego twórcy muszą działać na swoje medya obrazami, nie zaś określeniami abstrakcyjnemi, dlaczego myśl poety nie wysłania się wprost, lecz przez symbole, jaki jest łącznik widzeń w śnie lub marzeniu z sztuką i dlaczego jedynie ku uczuciom i wyobraźni zwraca się wszelka twórczość ludzka.

Tak poznawszy duszę poetycką, przyjrzą się w niej jak w mikroskomie duszy narodowej t. zn. tym jej objawom, które są wyrazem ku realności tęsknionych życzeń jednostki, grupy, masy zbiorowej.

Wtedy nie będą mylili się w ocenach i wartościowaniu dzieł literackich.

Znużyłem może czytelnika przydługim wywodem swoich poglądów, lecz był on niezbędny dla zrozumienia mojego stanowiska względem „ekspresyi" i mojej opinji o polskim futuryźmie.

(Dokończenie nastąpi).

dowo zasadę pokoju t. j. zawieszenie broni i tracić czas na osądzanie zatargów, wynikających z powodu pogwałcenia tej zasady. Jednem słowem żądane zawieszenie broni opóźni datę zawarcia pokoju.

Znieważenie chorągwi polskiej w Olsztynie.

Znieważenie chorągwi polskiej przed polskim konsulatem w Olsztynie miało epilog, dając zupełne zadośćuczynienie Polsce. Szczegóły zajścia były następujące:

Dnia 9 b. m. dwaj policyanci niemieccy na mocy zakazu pochodzącego z góry udali się do lokalu konsulatu i przemocą zdjęli sztandar polski powiewający przed oknami. Wieczorem tegoż dnia grupa młodych gimnazyalistów pod przewodnictwem rektora gimnazyum Funka wdarła się przemocą na balkon i ostentacyjnie zerwała godło konsulatu. Na gwałt ten patrzyli bezczynnie policyanci niemieccy, postawieni przed konsulatem polskim dla jego obrony. Konsul Lewandowski zażądał przez komisyę międzykoalicyjną zadośćuczynienia. Komisya postanowiła aby burmistrz miasta Zünch i komendant Sicherheitswehru major Oldenburg wyrazili konsulatowi polskiemu w obecności przedstawicieli wydelegowanych ad hoc osobistości uroczyście za zniewagę wyrządzoną Polsce żal i ubolewanie i aby asystowali w obecności przedstawicieli 4 mocarstw ententy przy oficyalnem zawieszeniu nowego sztandaru i godła. W dniu oznaczonym wszyscy byli obecni prócz tych 2 panów. Uroczystość zawieszenia chorągwi odbyła się według ceremoniału przepisanego. Dwa oddziały wojsk koalicyjnych sprezentowały broń a przedstawiciel ententy przemówił do przedstawiciela Rządu Polskiego.

Na to przemówienie odpowiedział konsul polski pos. Lewandowski w następujących słowach:

„Panowie! Dziękuję Wam serdecznie, żeście przybyli naprawić krzywdę która się stała naszemu krajowi. Muszę zaznaczyć, że wiem dobrze, iż to, co się stało, nie stało się z winy tych, którzy są obecnie odpowiedzialni za porządek i ład w kraju plebiscytowym, lecz stało się to z winy tych, których resztki ideałów jeszcze pokutują, a którzy dziś stoją jako oskarżeni za pogwałcenie praw międzynarodowych i ludzkości przed sądem świata.

Nietylko rozumiem, ale nawet szanuję lud niemiecki, umiem ocenić jego mrówczą i mozolną pracę, Polska też nie jest jego rywalem i niema potrzeby targać się na cudze dobro. Polacy nie są tym narodem, który chciałby narodowi niemieckiemu chleb albo życie odebrać. Zaręczam, że będzie lepiej, gdy znikną ci, którzy dla źle zrozumianej sprawy kąpali świat w morzu krwi i gdy resztki tych idei znikną tu z tej ziemi“.

Wobec niejawienia się przedstawicieli miasta i rzeczywistego winowajcy, mimo rozkazu najwyższej władzy Komisyi międzynarodowej, fakt znieważenia sztandaru polskiego przybrał formę ostrą, dotyczącą bezpośrednio przedstawicieli rządów koalicyjnych.

Misya zdecydowała więc opierając się na prawach jej przysługujących, natychmiastowe zawieszenie w funkcyach tych dwóch urzędników niemieckich, na co miejscowe sfery niemieckie odpowiedziały groźbą strajku. Aby temu zapobiedz i utrzymać ład i porządek na terenie plebiscytowym, misya zmuszona była powziąć następującą decyzyę:

1. zabronić na przeciąg 18 dni wszelkich zebrań publicznych;

2. wydalić z granic terenu plebiscytowego 2 wymienionych urzędników.

Ostatnia decyzya wywołała w sferach polskich, a nawet i w niektórych niemieckich, które pragną spokojnego współżycia i porozumienia, ogólne uznanie.

W Zagłębiu Ruhr.

W Zagłębiu Ruhr wybuchł strajk generalny, jako protest przeciwko grożącemu wkroczeniu generała Wattera. Na razie strajk nie objął przedsiębiorstw pierwszej potrzeby: mają one ewentualnie być unieruchomione, jeżeli gen. Watter będzie się dalej posuwał. W tym wypadku przewidziane są także zarządzenia wojskowe, aby odeprzeć ofenzywę Reichswehru zbrojną ręką.

Pochód do Zagłębia Ruhr rozpoczął się w południe, a to w ten sposób, że nie objął do tej pory właściwego okręgu przemysłowego: pozostaje tedy wojskom czerwonym w prowincyach nadreńskich i westfalskich dość czasu, aby spełnić żądania postawione w ultimatum rządu. Gen. Watter na własną rękę przedłużył termin wydania broni i jeńców o 24 godzin.

Parl. Nachrichten donoszą, że generał Watter otrzymał rozkaz wstrzymać pochód swoich wojsk. W środę będzie pertraktował minister Sevring w Hagen w Westfalii ze zjednoczonemi stronnictwami robotniczemi. W Zagłębiu Ruhr rozpoczął się wczoraj rano strajk generalny z powodu ultimatum rządu i z powodu zagrożenia wkroczenia Reichswehru. W Dortmundzie dopuścili się radykali i komuniści różnych gwałtów. Zawiesili oni organ socyalistów większościowych, zabrali papier i rozpędzili personal drukarni. Urzędnicy pocztowi i kolejowi rozpoczęli wskutek tego wczoraj wieczór kontrstrajk. Generał Watter przedłużył termin do oddania broni i uwolnienia jeńców o 24 godzin.

Sprawozdanie z obrad Ankiety odbytej w Radzie szkolnej krajowej w sprawie organizacyi szkolnictwa zawodowego w Małopolsce.

(Ciąg dalszy).

Na tle tych rozważań kwestya organizacyi szkół zawodowych żeńskich nabiera tem większego znaczenia i domaga się rychłego rozwiązania. Ankieta wskazywała sposoby tego rozwiązania, a udział w niej przedstawiciele, opiekujących się zawodową pracą kobiet w instytucyach, lub kierujących szkołami, nadawał obradom kierunek praktyczny, wiążący się bezpośrednio z najpilniejszemi potrzebami na tem polu.

Referent przedstawił u trój państwowej szkoły zawodowej żeńskiej w Krakowie, która poczyna się rozrastać przez organizowanie nowych oddziałów pracy zawodowej kobiecej. Najbliższem zadaniem powinno być stworzenie we Lwowie takiej samej szkoły centralnej, którąby nietylko zjednoczyła oddziały, istniejące już przy szkole im. królowej Jadwigi, przy państwowej szkole przemysłowej ewentualnie szkołę stowarzyszenia „Pracy Kobiet“ i szkołę Towarzystwa popierania przemysłu kobiecego, lecz wyłoniła także nowe oddziały, służące poszczególnym gałęziom przemysłu, w jakich kobiety mogą wydatnie pracować. Pomyślne rokowania w sprawie założenia tej szkoły w Prezydyum miasta przerwała wojna, obecnie chodzi o jak najrychlejsze ich nawiązanie w celu uzyskania lokalu i zabezpieczenia potrzeb rzeczowych. Zakładanie szkół zawodowych żeńskich w większych miastach i popieranie takich zakładów prywatnych stanowić ma program akcyi rozłożonej na lata. Bardzo pilną natomiast potrzebą zdaniem Ankiety jest urządzanie krótkich kursów dokształcających w całym szeregu przemysłów jak np. parasolnictwo, rękawicznictwo, szmuklerstwo, introligatorstwo, kaletnictwo, fryzyerstwo, zabawkarstwo i t. p. Takie kursy ułatwiają zdobycie umiejętności w niedługim czasie i dają do ręki możność zarobkowania tym pracownicom, które nie mogąc poświęcić się nauce kilkoletniej w szkole, idą do urzędu. Absolwentki takich kursów, urządzanych zwłaszcza na prowincyi, należy koniecznie wiązać w spółki produkcyjne i udzielać im pomocy materyalnej, bo pozbawione poparcia porzucają zawód i oddają się pracy, nie mającej żadnego związku z ich zawodowem przygotowaniem.

Okoliczność, że kobiety, które nauczyły się obsługi maszyn, obrabiających drewno, okazują w tej pracy odpowiednią sprawność i wytrzymałość dowodzi, że mogą one obierać także zatrudnienie zawodowe w lżejszem ślusarstwie i stolarstwie, a naukę w tych działach pobierać w męskich szkołach przemysłowych, w których obecnie istnieje już system koedukacyjny. Z tego systemu kobiety korzystają na razie tylko na oddziałach artystycznych i w publicznych salach rysunków i modelowania.

Osobną i troskliwą opieką należy otoczyć przemysłowe i handlowe szkoły dokształcające żeńskie. Sprawa niezmiernej wagi, bo chodzi tu o szerokie masy. Ostatniemi czasy zastanawiano się nad wprowadzeniem koedukacyi do szkół dokształcających dla młodzieży męskiej a trudności w zakładaniu nowych szkół skłoniły już nawet przeciwników tego systemu do ustępstw i przyjmowania dziewcząt do niektórych zakładów męskich. Ale pomijając już bardzo poważne względy wychowawcze, nie można zgodzić się aby takie rozwiązanie zagadnienia mogło się ustalić, ponieważ treść nauki zawodowej u dziewcząt przeważnie musi być inna, aniżeli u chłopców. Należy przeto liczyć się z koniecznością zakładania osobnych szkół dokształcających żeńskich. Niechęć właścicielek pracowni do posyłania zajętych u nich dziewcząt do szkoły i niewykonywanie przymusu szkolnego tamują niestety rozrost tej kategoryi szkół, których organizacya powinna pójść w trzech kierunkach: przemysłowym, handlowym i kulturalno-gospodarczym. Na ten ostatni kierunek nie mający co prawda bezpośredniego związku z wykształceniem zawodowem, ze względów kulturalnych jednak niezmiernej wagi, referent zwracał szczególną uwagę wskazując, że przymus dokształcania dziewcząt po za obowiązkiem ukończenia nauki w szkole powszechnej i po za nauką zawodową, w zakresie potrzeb rodziny i zarządu domem, byłby bardzo zbawienny. Podzielając w zupełności ten pogląd, ankieta wyraziła jednak zapatrywanie, że ta sprawa należy właściwie do ustawodawstwa, odnoszącego się do szkolnictwa powszechnego.

Zaznaczywszy potrzebę kształcenia nauczycielek i instruktorek dla przemysłów kobiecych, zajmowano się wkońcu zebraniem tych działów wytwórczości, w których kobiety mogą z korzyścią zarobkowo pracować, a których, począwszy od przemysłu artystycznego, a skończywszy na najdrobniejszym przedmiocie użytkowym w konfekcyi, jest bardzo wiele.

Postanowiono także zwracać się w tej sprawie do poszczególnych Towarzystw i Związków kobiecych, by wspólnie z niemi tworzyć szkolnictwo zawodowe.

Na podstawie wniosków, przygotowanych w subkomisyi i niejednokrotnie uzupełnionych, względnie zmodyfikowanych w dyskusyi, ankieta doradziła przyjęcie na najbliższą przyszłość następującego programu organizacyi szkolnictwa zawodowego w Małopolsce.

1. Założenie we Lwowie państwowej centralnej Szkoły keramicznej, któraby objęła zarazem lwowską keramiczną stacyę doświadczalną. Powstanie takiej szkoły Wydział krajowy od wielu lat uważał za sprawę ważną i pilną ze względu na konkurencyę produkcyi zagranicznej, technicznie o wiele wyższej i doskonalszej niż nasza.

Projektowana szkoła powinna obejmować trzyletnią szkołę garncarsko-kaflarską, jednoroczną szkołę ceglarską, jednoroczną szkołę majsterską dla czeladników garncarskich i kaflarskich, kursy przygodne dla robotników pracujących w ceglarstwie, wapniarstwie, przy wypalaniu gipsu i t. p. oraz szkołę dokształcającą dla uczniów i robotników zakładów keramicznych.

W razie założenia szkoły keramicznej we Lwowie, zbyteczne byłoby dalsze utrzymywanie kursów keramicznych istniejących w Krakowie na Podgórzu.

2. Założenie państwowej centralnej Szkoły koszykarskiej we Lwowie, jaka istniała przed wojną jako zakład krajowy i pracowała z wielkim pożytkiem dla przemysłu koszykarskiego, kształcąc instruktorów koszykarstwa, wytwarzając modele i urządzając kursy dla nauczycieli i nauczycielek w szkołach powszechnych.

3. Zorganizowanie przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie: a) szkoły mierniczej, b) zawodowej szkoły dokształcającej dla zawodów budowlanych, mechanicznych, malarzy pokojowych, malarzy szyldów i lakierników i c) nowego oddziału techniczno-graficznego.

W niedługim czasie po zakończeniu Rada szkolna kraj. otrzymała z Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego polecenie zbadania warunków, pod jakiemi możnaby przystąpić do zorganizowania we Lwowie Szkoły względnie Wydziału przemysłu artystycznego, pod osobnem zawodowem kierownictwem.

To zlecenie Ministerstwa powitają z zadowoleniem te koła, które oddawna odczuwały potrzebę zakładu naukowego, mającego wychowywać artystycznie wykształcone siły dla zmiennych prądów w przemyśle artystycznym, umożliwiać praktycznie czynnym pracownikom rzemiosła artystycznego dalsze kształcenie się zawodowe, a przez produkcyę wzorowych okazów oddziaływać na smak publiczności, budząc w niej zarazem zamiłowanie do wytwórstwa rodzimego.

(Dokończenie nastąpi).

Nowy typ szkoły swobodnego nauczania.

(Odczyty dyr. dr. Nittmana wygłoszone staraniem Pol. Muzeum szkolnego dnia 12, 15, 17 i 19 b. m.

Szkoły dzisiejsze i metody wychowania odpowiadają potrzebom naszego czasu — oto hasło, które przed wojną rozbrzmiewało coraz głośniej w Europie. Wyszedłszy z tego założenia dr. Nittman usiłował najprzód przedstawić teoretyczne programy, w imię których dokonała się na zachodzie ewolucya związana z pojęciem szkoły swobodnego nauczania. Dotychczasowa szkoła nie umiała zjednoczyć wiedzy z rzeczywistem życiem i nie umiała wychować ludzi z charakterem, a zarazem pracowników twórczych. Oparta głównie na gołosłownym wykładzie na systemie „wgadywania“ dotychczasowa szkoła wymagała od ucznia głównie, ażeby „siedział, słuchał, a czasem pisał, odsuwała go zaś wprost systematycznie od pól prawdziwego działania“. Spotykała się też skutkiem tego ze słuszną krytyką zarówno ze strony rodziców, jak i światlejszych pedagogów, którzy ją wprost nieraz piętnowali, jak to uczynił n. p. obecny Minister p. Łopuszański, w referacie swoim wygłoszonym na jednym ze zjazdów Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w Galicyi przed laty kilkunastu, kiedy był jeszcze profesorem w jednej ze szkół krakowskich.

Nietylko jednak u nas, ale i zagranicą do niedawna podawano, zdaniem prelegenta, w szkole tylko gotowe wiadomości, które oni mieli jedynie zapamiętać i powtórzyć. Przeciw tej metodzie, opartej na braku znajomości duszy dziecka wystąpili głośni w świecie naukowym reformatorowie, jak n. p. Amerykanin Dewey, Belgijczyk O. Buyse, Francuz Binette, Bawarczyk Kerschensteiner, Włoszka dr. M. Montessori i wielu innych, żądając zamiany szkoły biernego słuchania na szkołę czynną. Dążenia te powiązał prelegent genetycznie z kierunkiem myśli i idei zrodzonych na gruncie amerykańskiej szkoły filozoficznej zwanej pragmatyzmem. Hasła głoszone przez pragmatyków amerykańskich z uczonym pisarzem Jamesem na czele znalazły już przed wojną silny oddźwięk i w Niemczech, a przeniesione na grunt zagadnień pedagogicznych, dały popęd do tak zwanych „szkół pracy“, zakładanych w różnych miejscowościach w Niemczech, które prelegent, określiłby raczej mianem „szkół swobodnego nauczania“.

Obraz i organizacyę, plany nauczania i metody stosowane w tych uczelniach, mających w Niemczech równie gorących zwolenników, jak i przeciwników, przedstawił dr. Nittman na podstawie osobistych spostrzeżeń i bogatej odnośnej literatury pedagogicznej, w drugim i trzecim wykładzie, ilustrując swe wyczerpujące wywody nader charakterystycznymi grafikonami, porozwieszanymi w sali wykładowej. Mówił o szkołach w Monachium zorganizowanych według dr. Kerschensteinera, o wprowadzonej tamże nowej obowiązkowej dyscyplinie naukowej t. j. pracy fizycznej, przedstawił metody stosowane przy nauczaniu wszystkich innych przedmiotów omawiał rozkłady całego materyału naukowego, podziały klas przy nauce niektórych przedmiotów na oddziały i t. d., poczem z kolei zapoznał słuchaczów z ciekawemi publikacyami niemieckich, zwłaszcza i szwajcarskich nauczycieli ze szkół zorganizowanych na podobnych zasadach zarówno w innych miastach, jak np. Lipsku lub Wrocławiu, jak też i po wsiach.

Najwięcej podobieństwa ze stosunkami panującemi w szkołach małopolskich, ze względu na przepełnienie klas, znalazł prelegent w „Kollegium Augusty“ w Dortmundzie, dlatego przedstawił szczegółowy obraz tej szkoły, poczem zwrócił uwagę na analogiczne metody stosowane w niektórych szkołach lwowskich np. w klasach o typie t. zw. „swobodnego nauczania“ w szkole im. św. M. Magdaleny.

W czwartym i ostatnim wykładzie zapoznał dr. Nittman słuchaczy z najlepszą, jego zdaniem i wspaniale wyposażoną szkołą powszechną w Warszawie im. Karola Szlenkiera, która przyczyniła się niemało do spopularyzowania u nas idei doniosłości pracy ręcznej, jako środka wychowawczego i zastosowała jedną z pierwszych w Warszawie w całej pełni metody i środki dydaktyczno-wychowawcze, zgodne z wymogami umysłowości młodzieńczej, a oparte na naukowych wynikach w odnośnej dziedzinie. Prelegent powołał się też na badania zapoczątkowane w Paryżu, jeszcze w r. 1899 przez Towarzystwo „Societé libre pour l'etude psychologique des enfans“, a podjęte później i w Niemczech przez t. zw. szkołę würtzburgską“.

Odnośnie do naszych stosunków omówił dr. Nittman także i nowe programy szkół powszechnych świeżo wydane przez Ministerstwo W. R. i O. P. a uznając w całej pełni konieczność zerwania z danym szablonem i oparcia organizacyi naszych szkół na wzorach dostarczonych nam przez narody przodujące w cywilizacyi jak Anglików i obywateli Stanów Zjednoczonych w północnej Ameryce, zwrócił zarazem uwagę na świetne nasze swoiste tradycye w dziedzinie szkolnictwa z epoki komisyi edukacyjnej. Z tradycyą tą winniśmy zdaniem prelegenta wiązać również i budowę naszego szkolnictwa polskiego, przyjmując z zagranicy te jedynie środki wychowawczo naukowe, które uznamy za odpowiadające naszym warunkom życia naszym potrzebom i zbiorowej psyche polskiej młodzieży.

W różnych rozważaniach poświęconych krytyce różnych metod i prądów szkolnych, żądał dr. Nittman, by światlejsze księgi naszego nauczycielstwa podjęły próby przeprowadzenia ściślej na obserwacyi i praktyce zawodowej opartej kontroli różnych nowych haseł, przyczem podkreślał, że wszelkie, najlepsze nawet programy na nic się nie zdadzą, póki nie uzyskamy dostatecznej ilości odpowiednio przygotowanych do swego zawodu sił nauczycielskich.

Muszą to być ludzie rozmiłowani w swoim zawodzie, rozumni i co najważniejsza, pod względem charakteru najlepsi w narodzie, o wartości bowiem szkoły decyduje nietylko jej program i metody stosowane w pracy naukowo-wychowawczej, ale jeszcze w większej mierze indywidualność nauczyciela walory jego osobiste, zarówno moralne, jak i umysłowe.

Pamiętajmy o Żołnierzu w polu.

KRONIKA

Lwów 1 kwietnia 1920.

Kalendarz.

Piątek, 2 kwietnia.

Rzym. kat.: Franciszka z Pauli.
Gr. kat.: Sawy.
Słowiański: Sudomira.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 38 zachód słońca o godzinie 6·35 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 10 stopni.

— **Z poczty.** Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza, iż w myśl rozporządzenia Ministerstwa poczt i telegrafów z 25 b. m. taksę za telegramy i rozmowy do miejscowości na terenie plebiscytowym stosuje się według taryfy obowiązującej wewnątrz Państwa Polskiego.

— **Ministerstwo W. R. i O. P.** poszukuje gmachów na pomieszczenie państwowych seminaryów nauczycielskich i preparand do osób rozporządzających odpowiedniemi posiadłościami z wezwaniem do zgłoszenia ofert na długoletnią dzierżawę lub sprzedaż.

Wymagane warunki: gmach lub gmachy nadające się po przebudowie na pomieszczenie seminaryów lub peparandy i internatu winny obejmować conajmniej osiemset m². powierzchni podłogi; odległość od większego miasta lub stacyi kolejowej nie powinna przekraczać kilkunastu kilometrów; w pobliżu winny się znajdować budynki, zdatne do przystosowania do celów mieszkalnych, obejmujące 2 do 8 mieszkań po 3 pokoje z kuchnią; w bezpośredniej łączności z gmachami szkolnymi winny się znajdować ogrody lub place od 2 do 10 morgów powierzchni.

Oferty z dokładnym opisem posiadłości, ze szkicami planu sytuacyjnego i planów budynków, z podaniem wysokości pomieszczeń, z opisem stanu budynków i warunkami składać należy w sekcyi I. Ministerstwa W. R. i O. P. — Al. Ujazdowskie 20 do dnia 15 maja.

— (z) **Przedstawiciele Ligi Czerwonego Krzyża we Lwowie.** Przed kilku dniami bawili we Lwowie przedstawiciele międzynarodowej Ligi Czerwonego Krzyża z prezesem p. Boydem na czele. Między gronem przybyłych byli pp: Walling em. wiceprezes Czerwonego Krzyża na Europę pułk. Chesley, szef em. Czerwonego Krzyża na Polskę, dalej Wadsworth, Jackson i Old. Z ramienia naczelnego dowództwa misyi towarzyszył lekarz pułkownik dr. Habicht.

Misya Ligi Czerwonych Krzyżów przeprowadziła kilka konferencyi z głównym pełnomocnikiem P. C. K. na froncie, p. Jaroszyńskim, z którym omówiono wiele kwestyj związanych z walką epidemii na froncie i kraju. Szczegółowych wyjaśnień udzielał lekarz naczelny w głównem pełnomocnictwie P. C. K. dr. Brodowicz.

Misya udała się następnie do Złoczowa i Brodów zwiedzając zniszczone okolice i badając stosunki sanitarne.

— **Rozdział działek ogrodowych** na miejscu rozpoczął się we środę 31 marca i odbywać się będzie w dalszym ciągu dziś we czwartek 1 kwietnia na gruntach gminnych na Żelaznej Wodzie, za parkiem miejskim każdego dnia o godzinie 4 popołudniu. Dalszy rozdział nastąpi po świętach Miejsce i czas będzie ogłoszony na tablicy w westybulu ratusza i po komisaryatach. Za komitet polskiego Związku niewiast katolickich *Kazimiera Neumannowa.*

— **Miejscowe komisye szacunkowe** w Bóbrce, Brzeżanach, Drohobyczu, Kołomyi, Samborze i Stanisławowie, dla państwowego ustalenia i ocenienia strat wojennych (szkód i niezapłaconych świadczeń wojennych), poniesionych przez obywateli Państwa Polskiego na terytoryum gmin powiatów odnośnych w czasie wojny światowej i polsko-ukraińskiej, rozpoczęły czynności urzędowe. Bliższe szczegóły zawierają ogłoszenia, podane do wiadomości publicznej.

W interesie poszkodowanych leży, nie zwlekać z wnoszeniem zgłoszeń do ostatniej chwili.

— **Bezpańskie psisko** rzuciło się przy ul. Króla Leszczyńskiego na 53-letniego Piotra Ilasiewicza i ukąsiło go niebezpiecznie w lewą nogę, tak, iż musiał udać się na stacyę ratunkową.

— **Za fałszerstwo przepustek** kolejowych, na których pieczątki podrobione były piórem, aresztowano pokątnego pisarza, Jana Michała Kurkiewicza. Manipulacya ta wykryła się podczas jazdy dwu kobiet do Borszczowa, którym ów pisarz sprzedał takie przepustki za 48 kor., a żandarmerya obie niewiasty przytrzymała.

— **Zwłoki samobójcy** wieku około lat 50, znaleziono wiszące na drzewie w lesie w Hołosku Wielkim. Desperat jest niskiego wzrost, blondyn, o siwiejących włosach, na szyi wisiał mu sznurek od cwikiera, ubranie skromne na głowie czapka barankowa. Z powodu braku dokumentów przy powieszonym, nazwisko niewiadome.

— **Potrąceni samochodem.** Na placu Bernardyńskim najechał samochod na p. Natalię Kwieińską, żonę palacza kolei państ., która wskutek upadku złamała lewą rękę.

Przy ul. Kopernika pędzące auto przewróciło 14-letniego Edwarda Domaradzkiego raniąc niebezpiecznie w głowę, ręce i obie nogi.

Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu pomocy, odwiozło obie ofiary kawalerskiej jazdy samochodowej do szpitala.

— **Cyklista** jakiś pędzący przez plac Akademicki wjechał wczoraj na 6 letnią dziewczynkę, Genię Sternberg, córkę krawca i złamał jej lewą nogę. Działo się to o zmierzchu, cyklista więc czmychnął bezkarnie. Pogotowie ratunkowe po założeniu prowizorycznego opatrunku odwiozło do domu rodziców.

— **Wypadki przy pracy.** Woźnica Salomon Katy spadł z wozu. Złamał przytem rękę.

W zbrojowni W. P. na Podwalu wybuchł nabój i zranił w rękę pracującego tam 14 letniego Edwarda Hajdamakę.

W obu wypadkach Stacya ratunkowa zaopatrzyła kontuzyowanych.

— **Kradzieże.** Przy ul. Mikołaja Reja skradziono palto i kapelusz p. Hermanowi Bothowi.

Przy ul. Szeptyckich 54, zabrano bieliznę wartości 1000 kor. p. Katarzynie Stytarczykowej.

Przy ul. 29. Listopada 20, skradziono drób i ziemniaki wartości 800 kor. p. Emanuelowi Dülitzowi, podpułkownikowi W. P.

Na placu Zbożowym skradziono gospodyni z Oleska Annie Butkowej 326 kor. Przy podejrzanym o tę kradzież mężczyźnie znaleziono poważną sumę, bo 4190 kor. Posądzenie więc było słuszne.

Konia wartości 30 000 kor. skradziono onegdajszej nocy ze stajni p. Janowi Kaczkowskiemu w Kołomyi.

Przy pl. Halickim 14, w sklepie Marcina Müllera, podczas sprzedaży zginęła sztuczka płótna, wartości 9900 kor.

W sklepie p. Filipa Kocha przy placu Krakowskim skradli „goście" podczas ożywionego targu, dwie pary bucików, wartości 900 kor.

W hotelu „Grand" skradziono p. Izraelowi Orłowskiemu, kupcowi z Warszawy, dwie ręczne torebki i mydło, wartości 500 marek.

Dokumenty inwalidzkie, portfel z 1030 kor. i 40 marek skradziono na ul. Zamarstynowskiej p. Franciszkowi Tule, inwalidzie W. P.

Magnet l. 1,307.165, wartości 4000 kor. skradziono wczoraj z samochodu w miejskiej gazowni.

Przy ul. Kopernika przyaresztował patrol policyjny 19 letniego Władysława Fedorowskiego, niosącego duży pakiet, w którym znajdywały się cztery damskie palta. Palta oddano do depozytów policyjnych, a Fedorowskiego plączącego się w zeznaniach co do prawa własności, — umieszczono w areszcie.

— **Kandydat na tron węgierski.** Paryskie wydanie *Chicago Tribune* donosi, że drugi syn belgijskiej pary królewskiej ks. Karol, liczący obecnie lat 17, ma być kandydatem na tron węgierski.

— **Football w armii francuskiej.** Minister wojny wprowadził wychowanie i wykształcenie fizyczne w armii. W specyalnych zakładach oficerowie uczyć się będą na wychowawców i trenerów. Zdolności wykazane tak w wychowywaniu fizycznem jak w samej grze w football notowane będą i brane pod rozwagę przy posunięciach do wyższej rangi. W pobliżu k[...] będą urządzone stadyony.

— **Królestwo Syryi.** Z Kairu donoszą: Delegaci przybyli na wezwanie rady administracyjnej ze wszystkich części Libanu zebrali się na posiedzenie w Bagdadzie, siedzibie rządu libańskiego. Zgromadzenie to wyraziło protest przeciwko proklamowaniu Emira Fajsala królem Syryi stwierdzając, że jest to zamach na niepodległość i wolność Libanu. Sztandar nowego państwa będzie miał barwy francuskie z kwadratem zielonym na polu białem.

— **Bolszewicy subsydyują.** *National News* donoszą, że bolszewicy rossyjscy ofiarowali 500 tonn papieru na wydawnictwo socyalistycznego dziennika w Londynie *Daily Heralda.*

Niechaj chodzą goli!

(*wi*) Kiedyś tu na zebraniu korporacyi krawieckiej padły znamienne słowa. Jeden z majstrów, popierając żądanie podwyżki cen, powiedział bez ogródek, że jeśli inteligenci nie mogą płacić tyle, to niechaj chodzą goli. Słowa te należałoby przygwoździć razem z nazwiskiem ich autora, jednak to drugie przygwożdżenie wyszłoby mu na reklamę w kołach paskarzy, więc lepiej dać spokój.

Niemniej powinnaby p. majstrem zaopiekować się policya za propagowanie haseł niemoralnych. Boć jakkolwiek i wyzysku trudniej z etyką pogodzić, aniżeli psa z kotem, ale już zrezygnowaliśmy z nadziei, by na paskarstwo znalazł się sposób. Natomiast poddawanie myśli, by ludzie pokazywali się publicznie, jak ich Pan Bóg stworzył, w stroju adamowym tz. bez okrycia — jest przecie czemś nowem, czemu godziłoby się baświęcić uwagę.

Mówiono dawniej, przed wojną, wiele o tem, że duch obywatelski przeniknął już wszystkie koła u nas, że praca w tym kierunku nie pozostała bezowocną. Pokazuje się teraz, co to za piękne owoce!

Duch obywatelski chodzi z obwiązaną gębą, bo go co chwila ktoś po niej pierze, a inteligenci — nazwa dziś ze wszystkich najpogardliwsza — znajdują się na najlepszej drodze do spełnienia życzeń mistrza nożyc i i szczerości, będą pokazywali się goli, o ile oczywiście i g[...] lisna nie pójdzie na pasek.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W czwartek, piątek i sobotę 1, 2 i 3 kwietnia teatr zamknięty.

W niedzielę 4 kwietnia o godz. 3 popołudniu „Lalka" operetka w 3 aktach Audrana z p. Smigielewską w roli tytułowej.

W niedzielę dnia 4 kwietnia o godz. 7 wieczorem „Zasadzka" sztuka w 4 aktach H. Kistermaekersa z pp. Żelazowskim, Barwińską, Michnowską, Janikowską Lichtensteinówną, Michułowiczem, Barwińskim, Bieleckim, Larewiczem, Hierowskim, Batogowskim i Romanem.

W poniedziałek 5 kwietnia o godzinie 3 popołudniu po raz 11 „Asystent" sztuka w 3 aktach Gab. Zapolskiej w niezmienionej obsadzie.

W poniedziałek 5 kwietnia o godzinie 7 wieczorem „Eugeniusz Onegin" opera Czajkowskiego z pp. Bandrowską, Green, Ostrowską, Łowczyńskim, Ożońskim, Jelińskim, Hornerem, Wiklińskim i Niedzielskim.

We wtorek 6 kwietnia o godz. 3 popołudniu „Księżniczka dolarów" operetka w 3 aktach Jalla z pp. Miłowską, Bogdanowiczówną, Załęską, Sieniawską Kuglgowskim, Folańskim, Miłoszą i Karasińskim.

We wtorek 6 kwietnia o godz. 7 po raz czwarty „Saul król" dramat w 5 aktach Edwina Jędrkiewicza z p. Rydzewskim w roli tytułowej.

W środę 7 kwietnia o godz. 7 „Noc Wenecyi" operetka w 3 aktach Straussa z pp. Miłowską, Bogdanowiczówną, Bielińską, Hierowską, Kuligowskim, Folańskim i Justianem.

W czwartek 8 kwietnia o godz. 7 wieczorem po raz piąty „Saul król" dramat w 5 aktach Edwina Jędrkiewicza z p. Rydzewskim w roli tytułowej.

Komunikat teatralny. W czwartek, piątek i sobotę 1, 2 i 3 kwietnia kasy teatralne będą otwarte tylko w godzinach przedpołudniowych.

Z ruchu artystów plastyków. W d. 15 i 16 marca b. r. odbył się w Warszawie zjazd delegatów kom. wykonawczego ze wszystkich dzielnic Polski. Lwowski Związek polskich artystów plastyków wysłał na ten zjazd następujących delegatów: z malarstw — St. Batowskiego, z rzeźby — Z. Kurczyńskiego, z grafiki — Ant. Markowskiego, z przem. artystycznego — J. Wodyńskiego, z architektury — J. Zarembę. Na zjeździe uchwalono szereg spraw doniosłej wagi. Jedną ze spraw wysuwających się na pierwszy plan jest urządzenie wystawy, której termin otwarcia i bliższe szczegóły podadzą miejscowe dzienniki.

Z TEATRU.

(„Saul Król" — dramat w 5 aktach (6 odsłonach) Edwina Jędrkiewicza).

Odświeżyła się atmosfera naszego teatru na poniedziałkowej premierze, byliśmy znowu, po szeregu zbędnych sztuk, świadkami pięknego wysiłku naszej dyrekcyi, której należy się wdzięczność za staranne wystawienie pierwszej sztuki polskiego autora. Gdyby tak częściej było, ustałyby narzekania i nieporozumienia, a lwowska scena miałaby wszelkie prawa do najgorętszego poparcia. Miejmy nadzieję, że stosunki się zmienią czego zapowiedzią niech będzie wystawienie dramatu p. Jędrkiewicza.

Autor, znany dotychczas z wierszy i nowel rozrzuconych w pismach, na deski sceniczne wszedł od razu śmiało, jak przystało na talent i już w pierwszej swej sztuce okazał dużą kulturę, sprawność techniczną, umiejętność techniki budowy, którą widocznie pilnie i sumiennie studyował, zręczność pisarską w rysowaniu figur i swobodnem ich poruszaniu.

Zewnętrzne więc warunki dramatu — jeśli tak można powiedzieć — są prawie bez zarzutu i z góry już pozwalają przypuszczać, że w Jędrkiewiczu przybędzie teatrowi polskiemu pisarz pożyteczny i nieprzeciętny. Do tego jednak dojść można sumienną, wytrwałą pracą, pilnem terminowaniem w warsztacie scenicznym. W literaturze naszej mamy już takich pisarzy i nikt im nie zaprzeczy, że praca ich jest dobra i pożyteczna. P. Jędrkiewicz jednak ma, zdaje się, aspiracye wyższe, idzie mu o tworzenie w ścisłem znaczeniu, o danie największej sumy własnego wysiłku, o sięganie w głąb duszy ludzkiej, a nie o martwe fotografowanie życia, choćby w sposób najwierniejszy.

Próbą takich właśnie zamierzeń jest jego „Saul król" i to próbą śmiałą, która jakkolwiek przerastała jeszcze miejscami siły autora, uznana być musi ze względu na bardzo udatne miejsca, wyraźnie mówiące o aspiracyach i zdolnościach p. Jędrkiewicza.

Zasadniczymi brakami dramatu jest blade i dość sztuczne postawienie postaci bohatera, którego cierpień, udręki, rozłamu między jego duszą a duszą narodu nie przeżywamy w sposób wyraźny i bliski. Przeważna część słów Saula to zwroty literackie bez uzasadnienia akcyi, tylko ogólnikowo dowiadujemy się o powodach i przyczynach, nie podkreślono wyraźniej, jak tego koniecznie wymagał dramat, usunięcia się Saula na puszczę i nieodzowność takiego kroku, który w rezultacie sprowadza katastrofę. Saul jest niejednolity i chwiejny, choć akt pierwszy zapowiadał, iż nie ugnie się ani razu — jego klęska to nie runięcie kolosu, ale usuwanie się powolne sztucznie rzeźbionej ładnej kolumny, postawionej na fundamencie z miałkiego piasku. Jest w nim majestat dumy i cierpienia, są porywy wielkiej duszy, ale też i upadki, mówiące o niezdecydowaniu i chwiejności dość przeciętnego człowieka. Gdyby nawet autor chciał go takim właśnie przedstawić, to znowu nie starczyło mu siły do uplastycznienia tej dwoistości jego duszy, nie widzimy, nie odczuwamy, czy właśnie tak ma być a nie inaczej. Mimo jednak te usterki, p. Jędrkiewicz zdołał stworzyć momenty w czynach nieszczęśliwego króla, które daleko odbiegają od szablonu i jakkolwiek są przeważnie tylko kategoryami literackiemi, wykazują dużą pomysłowość i zdecydowaną plastykę.

Jeszcze gorzej niż z postacią Saula dzieje się z Dawidem. Jest on już zupełnie papierowy, bez wyrazu i prawie nic już nie tłumaczy jego czynów. Są chwile, że wygląda na chłopię niewinne, to znowu na chytrego intryganta, pragnącego jedynie tylko tronu, nie szczęścia ludu. Gdzieś, poza sceną toczą się jakieś walki, obala się władzę królewską, ale tego wszystkiego się nie odczuwa, pojawienie się Dawida nie jest wynikiem tych walk, nie wie się właściwie, w imię jakich haseł toczy się bratni bój. A już wprost zbędne jest ukazanie się Dawida w ostatniej odsłonie, który sam nie wie co robić i zupełnie nie wygląda na takiego, który obala trony. Dawid jest też, powiedzmy otwarcie najsłabszą postacią dramatu.

Za to inne figury rysowane są doskonale: taka Resfa ma pierwszorzędne walory artystyczne, jest prosta, silna, zwarta w swej kompozycyi. — Igaal również od razu postawiony jest doskonale i postępuje konsekwentnie do końca. W rysowaniu drugoplanowych figur autor wykazał zręczność wielką, szkicując je pewnie i plastycznie.

Z niezwykłą jak na pierwszy występ wprawą umie p. Jędrkiewicz operować tłumem, buduje sceny pełne życia i werwy (rozmowa Igaala przy studni), umie wyzyskać nastrój, nie przeciągając linii artystycznej i nie spekulując na tanich efektach, o które tak tu było łatwo. Dramat, cokolwiekbyśmy mu zarzucili, jest dziełem rzetelnego talentu i jako taki zasługiwał bardzo na wystawienie. Nie ma w nim wprawdzie młodzieńczej, buńczucznej chęci łamania utartych reguł, jest więcej wystudyowany, niż stworzony jednym rzutem twórczego imperatywu, czuje się jednak na każdym kroku iż jest to dzieło sztuki poważnej, umysłu niezwykłego, doświadczenia i rozwagi artystycznej.

Wystawienie „Saula“, to po „Sułkowskim“, oraz „Wąsach i peruce“, czyn naprawdę piękny. Dyrekcya dała mu oprawę piękną (dekoracye wśdług wzorów Wodyńskiego, wykonali Balk i Polityński), artyści wszyscy bez wyjątku starali się grać jak najlepiej.

Że tu i ówdzie były pewne niedociągnięcia, to wina leży w nieodpowiedniem obsadzeniu ról. Reżyserya wykazała wiele rzeczywistej pracy, nie zdołała jednak wydobyć wszystkich zalet dramatu Jędrkiewicza. Operowanie tłumem było niedostateczne, nie podkreślono również należycie tych momentów w akcyi, gdzie szło o wzmocnienie nastroju, o danie niejako tła dla bohaterów sztuki.

W takich razach nie wystarcza najuczciwsza praca, trzeba wyjść poza szablon i własną intuicyą starać się wydobyć ze sztuki to, co odczuwa inteligentny czytelnik przy czytaniu takiego dramatu. Że jednak widoczna była dobra wola i duża staranność, należy się to podnieść i uznać, jako rzecz godziwą.

Z grających wymienić należy p. Rydzewskiego, który w roli Saula, nie bardzo dla niego odpowiedniej, był nienaganny i miał szlachetny gest majestatu. Obok niego pod każdym względem doskonałą była p. Barwińska, której Resfa porywała temperamentem i jednolitą indywidualnością. Chytrym, przebiegłym Igaalem był p. Nowacki, dając znowu postać pomyślaną bardzo dobrze i grając bez zarzutu. Specyalne uznanie należy się p. Żmijewskiej za przepięknie odegraną rolę Gareda. P. Kozłowski w sposób bardzo inteligentny starał się o jak najlepsze przedstawienie blado zarysowanej postaci Dawida. Z innych grających podkreślić należy staranność pp. Batogowskiego, Barwińskiego, Larewicza, Zbrojewskiego, Czakiego, Romana.

Jak nigdy odczuwaliśmy na tem przedstawieniu brak kilku sił, które opuściły nasz teatr lub które w przedstawieniu udziału nie brały.

Autora wywoływano kilkakrotnie owacyjnie.

Artur Schröder

Okręt „dzieci polskich“ — jako środek do celu.

Rzucone w chwili odzyskania Pomorza hasło patryotyczne, aby młodzież zjednoczonej Rzeczypospolitej ufundowała z dobrowolnych składek okręt „dzieci polskich“, znalazło w sercach dziatwy naszej tak silny oddźwięk, iż można żywić uzasadnioną nadzieję, że ten śliczny projekt zostanie urzeczywistniony, zwłaszcza, iż utworzył się komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich zawodowych zrzeszeń nauczycielskich lwowskich, biorący się nader energicznie do pracy.

Wobec szybkości z jaką wypadki następują po sobie, wprost nieodzowną staje się rzeczą publiczne rozważenie pytania, jaki to ma być okręt i do czego ma służyć?

Wedle mego mniemania okręt „dzieci polskich“ winien być parowcem handlowym, przeznaczonym do „robienia interesów“, to znaczy: zarobkującym przez przewóz towarów za opłatą.

Wedle zupełnie wiarogodnych informacyj, akcyonaryusze towarzystw okrętowych mają z reguły 10—14 prc. dywidendy od włożonego w interes kapitału.

Otóż przyjąwszy, że „okręt dzieci polskich“ kosztować będzie 20 milionów marek, otrzymany z niego dochód roczny w kwocie 2 milionów marek, a więc sumę — nawet przy obecnej małej wartości pieniądza — wcale pokaźną.

Wymownym dowodem odczucia potrzeby ratowania dziatwy naszej przed gruźlicą, jest ta okoliczność, że we Lwowie organizują się aż 2 komitety: jeden w szkole wydziałowej żeńskiej im. M. Magdaleny, drugi w gimnazyum realnem p. Strzałkowskiej, oba mające na celu zakupno realności nad Bałtykiem, celem urządzenia tam kolonii wakacyjnej dla dziewcząt.

Zupełnie analogiczną akcyę wdrożyło Tow. naucz. szkół wyższych w Poznaniu, pragnące urządzić nadmorską kolonię wakacyjną dla chłopców, jeszcze tegorocznych feryj letnich.

Ale obie te akcye, jako ograniczone na małą liczbę dziatwy, są robotą o znaczeniu tylko lokalnem, podczas gdy nam potrzeba zamierzenia o szerokim rozmachu, obejmującego dziesiątki tysięcy dzieci całej Polski, roboty planowej, obliczonej na długi okres czasu.

Do tak pojętej akcyi potrzeba atoli dużych funduszów i trwałego kapitału zakładowego.

Mimowoli nasuwa się teraz pytanie, na co użyć tak znacznego dochodu rocznego? Odpowiedź prosta: na utworzenie stałej fundacyi, przynoszącej korzyść bezpośrednią samym jej fundatorom, a więc młodzieży szkolnej.

Jakaż to ma być fundacya? Taka, jaka obecnie jest najbardziej potrzebna, a więc nadmorska kolonia wakacyjna. Podczas obecnej, długoletniej wojny światowej, nikt — bezsprzecznie — nie cierpiał tyle, co nasza biedna dziatwa polska. Ją więc trzeba forsownie ratować, aby utrzymać przy życiu ten bezcenny materyał narodowy, jakim jest młode pokolenie.

Otóż takim funduszem żelaznym może być okręt „dzieci polskich“, odrzucający rocznie stale 2 miliony dochodu.

Ponieważ nie ulega żadnej wątpliwości, że Rząd nasz na cele kolonii wakacyjnej ofiaruje co najmniej taką samą kwotę, przeto będziemy mieli do rozporządzenia 4 miliony Mk, t. j. gotówkę, wystarczającą prawie że na całkowite zaspokojenie naszych potrzeb.

W opisany powyżej sposób pojmuję cel zbiórki pieniędzy na okręt „dzieci polskich“. Jestem przekonany, że Komitet okrętowy do projektu mojego się przychyli, zwłaszcza, iż trudno wymyśleć coś lepszego.

L. Pierschała.

SPORT.

Polska Hippika na Olimpjadzie.

Jednym z najenergiczniej pracujących działów Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich jest dział hippiczny. Jest to bowiem ta dziedzina sportu, w której nie tylko nie będziemy debiutantami w stadyonie Olimpijskim, ale mamy stosunkowo poważne szanse.

Przypuszczenia swe Komitet opiera na udziale w zeszłej Olimpjadzie w Sztokholmie jeźdźców polskich, którzy niestety, ze względów politycznych nie mogli wystąpić w barwach Polskich. Byli to pp. Römmel i Zahorski prowadzący obecnie Wydział hippiczny Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich. P. Römmel, dziś major Wojsk Polskich przodował nawet w Sztokholmie przez cały czas konkurencyi w skokach obsadzonej przez najlepszych jeźdźców świata. Na wszystkich przeszkodach wychodził w tabeli klasyfikacyjnej na zera, podczas gdy inni jeźdźcy mieli już po 5, 6 i 8 punktów karnych. P. Römmel uzyskał by niewątpliwie z całą łatwością pierwszą nagrodę gdyby nie nieszczęśliwy wypadek na ostatniej przeszkodzie, gdzie koń jego wywrócił się przygniatając jeźdźca. Wskutek tego pierwsze miejsce w biegu tym zajęli reprezentanci Francyi, będący przez cały czas skoków za p. Römmlem.

Dziś major Römmel jest naczelnym instruktorem jazdy W. P. a nadto kierownikiem fachowym Wydziału hippicznego Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich. — W dziale tym będzie Polskę w r. b. w Antwerpii reprezentować 10 jeźdźców z maj. Römmlem, przewodniczącym Wydziału hippicznego P. K. I. O., pułk. Zahorskim, por. Daszewskim, rot. Dembińskim, por. Pinińskim i innymi na czele.

W drużynie będą prawdopodobnie reprezentowani wyłącznie wojskowi.

Treningi odbywają się już w Starej Wsi, Garwolinie i Przemyślu.

W treningu znajduje się 20 koni i z górą 15 jeźdźców. Od początku maja jeźdźcy z końmi skoncentrowani będą w Warszawie, gdzie poddani będą jednolitemu ostremu treningowi do końca lipca, połączonemu z szeregiem konkursów.

Komitet zakupuje 10 jednakowych siodeł i rzędów w Poznaniu. Na razie szwankuje tylko sprawa owsa koniecznego na ten okres czasu jako paszy dla koni.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Nowa placówka przemysłu polskiego. Przemysł to nasza siła i bogactwo, od niego zależy potęga Państwa i dobrobyt społeczeństwa. Każde usiłowanie stworzenia nowego ogniska przemysłu winno znaleźć jak najsilniejsze poparcie ogółu.

Z prawdziwą więc radością dowiadujemy się, że wydział „Zjednoczonego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa“ wskrzesza — tak wysoko stojący w dawnej Polsce — przemysł wytwarzania sławnych miodów polskich. W tym celu zawiązuje się stowarzyszenie udziałowe pod nazwą „Spółka handlowa pasieczników we Lwowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, celem prowadzenia przedsiębiorstwa przeróbki patoki na miody pitne, oraz przeróbki innych produktów pszczelnych. Spółka ta ma na celu podniesienie pszczelarstwa, jakoteż ujęcie przeróbki miodu w ręce polskie i postawienie przemysłu tego na wyżynie, na jakiej był w dawnej Polsce.

Wskazanem jest, aby zainteresowanie się tą nową placówką przemysłu polskiego objęło jak najszersze warstwy społeczeństwa, zwłaszcza sfery włościańskie. Przystąpienie do spółki z udziałem w kwocie 350 marek zapewnia sobie każdy znaczne i pewne zyski i przyczynia się zarazem do utrwalenia tej gałęzi przemysłu Polsce. Szlachetnym dążeniom życzymy powodzenia. — Informacyj udziela i zgłoszenia na udziały przyjmuje:

Polskie Towarzystwo pszczelarskie we Lwowie, al. Zimorowicza 17.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

Baronowa Orczy. 23)

NIEUCHWYTNY BIEDRZENIEC.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XI.

Wyzwanie.

Wszystko to zdarzyło się tuż przed północą, w jednym w mniejszych pokoi, do którego wchodziło się ze sali balowej przez szereg innych apartamentów.

Tańczono przez pewien czas, ale wieczór był parny i zdawało się, że goście Lady Blakeney niczego bardziej nie pragną, jak swobodnej przechadzki po ogrodach i cieplarniach, lub wypoczynku w miejscach, gdzie można się było choć cokolwiek ochłodzić.

Rozeszło się wśród zebranych, że nowa jakaś urocza artystka francuska ma śpiewać kilka porywająco pięknych piosnek, niesłyszanych nigdy przedtem w Anglii. Tuż obok sali balowej był ośmioboczny pokój muzyczny, oświetlony mnóstwem świec, mieszczący wielką liczbę krzeseł, wstawionych tam widocznie dla spodziewanego audytoryum. I tam już zebrały się tłumy gości. Oczekiwano bowiem koncertu wyborowego a zajmującego, jak wszystkie dotychczasowe rozrywki u Lady Blakeney.

Marguerita, uwolniwszy się na chwilę od ciągłych obowiązków gospodyni przy swych gościach z królewskiego domu, przeszła w towarzystwie Julietty do mniejszych pokoi, aby odnaleźć Mademoiselle Candeille i prosić o rozpoczęcie improwizowanego koncertu.

Désirée Candeille przez cały wieczór trzymała się na osobności, rozmawiając tylko z kilkoma gentleman'ami, których jej przedstawiła pani domu zaraz po przywitaniu, a pan Chauvelin nie odstępował od jej boku, czuwając nad każdym jej ruchem.

Teraz, gdy tańce się rozpoczęły, usunęła się do małego boudoir'u i tam usiadła, czekając aż Lady Blakeney ją wezwie.

Gdy Marguerita i Julietta Marny weszły do tego małego pokoju, wstała i podeszła parę kroków.

— Jestem gotowa, pani — odezwała się układnie — możemy zacząć natychmiast, jeżeli pani sobie życzy. Ułożyłam krótki program — czy mam śpiewać naprzód wesołe, czy sentymentalne piosenki?

Lecz zanim Marguerita miała czas odpowiedzieć, poczuła nerwowe dotknięcie rozgorączkowanej i drżącej dłoni.

— Kto.. kto jest ta kobieta? — półgłosem zapytała Julia.

Młoda dziewczyna była blada i rozdrażniona, a duże jej oczy zwrócone były z wyraźnym gniewem na francuską aktorkę. Zdziwiona cokolwiek, nie mogąc sobie wytłumaczyć zachowania się Julietty, Marguerita próbowała ją uspokoić swobodnemi słowami:

— To jest Mademoiselle Candeille, droga Julietto — wyjaśniła w formie przedstawienia — z teatru Variétés w Paryżu, — Mademoiselle Désirée Candeille, która zaśpiewa nam kilka ślicznych pieśni.

Mówiąc, położyła rękę uśmierzająco na drgającem ramieniu Julii. Z bystrą intuicyą, podniesioną do zenitu przez cały ten wieczór, już wietrzyła jakąś tajemnicę w nagłym wybuchu swej młodej protegowanej.

Ale Julietta nie zważała na nic: w tem młodem przepełnionem goryczą sercu podniósł się teraz pogardliwy gniewny bunt prześladowanej, ściganej arystokratki przeciw tryumfującej uzurpatorce. Tyle wycierpiała szczególniej przez tę właśnie klasę spanoszonej kuchennej służby, której typowym przykładem była kobieta przed nią stojąca, całe lata zmartwień, ubóstwa, utratę majątku, rodziny, przyjaciół — wszak teraz nawet była tylko żebraczką, żyjącą na łasce obcych.

A wszystko to bez winy z jej strony może była wina jej sfery! ale nie jej własna!

Zbyt wiele zniosła i nerwy jej odmówiły posłuszeństwa: coś, czego później nie mogła sobie wytłumaczyć, wytrąciło ją z równowagi, doprowadziło do szalonej pasyi na widok bezczelnego tryumfu, z którym Candeille na nią patrzyła.

Później byłaby sobie chętnie odgryzła język za tę gwałtowność, ale w danej chwili nie była w stanie iść przeciw prądowi rozpętanych wstrząśnień swej duszy.

— Ach! Doprawdy, Mademoiselle Candeille? — wybuchnęła z gniewną pogardą. Désirée Candeille, mówisz pani, Lady Blakeney? Ależ to poprostu kucharka nasza, chełpiąca się bezwstydnie klejnotami mojej drogiej matki, które prawdopodobnie skradła...

Młode dziewczę drżało od stóp do głowy, łzy oburzenia zaćmiły jej oczy; mówiła niskim zduszonym szeptem.

— Julietto; Julietto! Błagam cię — upomniała Marguerita — musisz zapanować nad sobą, doprawdy, musisz...

Mademoiselle Candeille, niech pani będzie tak uprzejma, na chwilę się oddalić...

Lecz Candeille — dobrze wyszkolona w swojej roli — ani myślała opuścić pola walki. Im więcej panna de Marny była rozdrażniona i zirytowana, tem bardziej postawa młodej aktorki stawała się impertynencką i zwycięską. W kącikach jej ust tail się ironiczny uśmiech, z wąskich, pół przymkniętych oczu i przymrużonych rzęs ciskała rozweselone spojrzenia na przejętą dreszczem odrazy, młodą, zubożałą arystokratkę. Odrzuciła głowę w tył z wyraźnem lekceważeniem praw towarzyskich, które powinny jej były nakazać unikanie skandalu w gościnie u Lady Blakeney, a palce jej wyzywające igrały z brylantowym naszyjnikiem, siejącym iskry i płomienie naokoło jej szyi.

Nie miała potrzeby powtarzania dosłownie wyuczonej roli: jej własny spryt, i miotające nią uczucia podszepnęły jej jeszcze lepszy sposób postępowania, ku zupełnemu zadowoleniu jej prawodawcy. Wrodzona pospolitość pozwoliła jej przybrać taką właśnie postawę, jaka mu była najpożądańsza. I w samej rzeczy; na ten moment Désirée Candeille zapomniała o wszystkiem, co było poza teraźniejszością: w pamięci jej został tylko pogardliwy bojkot ze strony tych arystokratów bez grosza, którzy jej pobyt w Londynie zepsuli i zatruli.

Bojkot ten znosiła i przedtem, ale dotąd nigdy jeszcze w następstwie tych upokorzeń nie przyszło do skandalu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Licytacye.

L. 1970/20. 2795 2—3

Zarząd Okręgowy Dóbr Państwowych we Lwowie wydzierżawi w drodze przetargu za pomocą ofert pisemnych prawo polowania na jelenie i wszelką inną zwierzynę jak niedźwiedzie wilki, dziki, sarny, głuszce etc. w lasach państwowych w Nadleśnictwach Polanica, Misuń i Sołotwina misuńska (powiat Dolina, stacya kolejowa Bolechów, Wygoda) na okres 6 letni t. j. od lipca 1920 do 31 czerwca 1926

Przedmiot dzierżawy stanowi 5 oddzielnych rewirów łowieckich.

Licytacya odbędzie się dnia 27 kwietnia 1920 o godzinie 11 przedpołudniem.

Oferty do licytacyi przyjmuje wspomniany Zarząd okręgowy do godziny 3 po płudniu dnia poprzedzającego licytacyę.

Szczegółowe obwieszczenie licytacyjne, w którem podane są wymogi, jakim oferty winny odpowiadać, można otrzymać na żądanie od Zarządu Okręgowego Dóbr Państwowych we Lwowie, gdzie są również do przeglądnięcia szczegółowe warunki dzierżawy.

Lwów, dnia 11 marca 1920.

Naczelnik Zarządu Okręgowego Dóbr Państwowych.

Rozmaite obwieszczenia.

L. 2718/20 (2827 3—3)

Obwieszczenie.

W celu nadania trafiki tytoniowej w Posadzie olchowskiej, obok Sanoka w drodze postępowania koncesyjnego.

W okresie rocznym od 1 grudnia 1918 do 30 listopada 1919 pobrano dla tej trafiki materyał tytoniowy w wartości 18 322 kor. 30 h., od czego zysk trafikanta wynosił 1332 koron 28 hal. Wadyum wynoszące 133 kor. należy złożyć przed wniesieniem oferty w Urzędzie podatkowym w Sanoku

Oferty należy wnosić najpóźniej do dnia 16 kwietnia 1920 godz. 8 rano na ręce kierownika podpisanej władzy sprzedaży.

Inwalidzi z ostatniej wojny, wdowy i sieroty po nich mają pod pewnymi warunkami pierwszeństwo.

Dyrekcya okręgu skarbowego.

Sanok, dnia 28 lutego 1920.

C. III. 50/20. Przeciw Jędrzejowi Widziszowskiemu, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Krośnie przez Franciszka Widziszowskiego i tow. pozew o uznanie prawa własności połowy realności lwh. 7 gm. kat. Chorkówka. Na podstawie pozwu wyznacza się audyencyę na dzień 27 kwietnia 1920 r. godz. 9 przed południem sala rozpraw biuro Nr. 12. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. Piotra Przybyłę, w Chorkówce, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Krosno, dnia 7 marca 1920. (2780 2—2)

Ogłoszenie.

Dr. Maksymilian Bardach wpisany został na naszą listę adwokatów z siedzibą w Żydaczowie. — Dr. Leon Goldhammer, adwokat w Drohobyczu, zgłosił zamiar przesiedlenia się do Medenic.

Z wydziału Izby adwokatów.

Sambor, dnia 7 marca 1920. (2814)

C. II. 333/19 (1). Przeciw Tymkowi Marycz i Paulinie z Horeńczuków Marycz, którzy nie są znani z życia i miejsca pobytu, wniesiony został do sądu powiatowego w Przemyślanach przez Michała Tyblewicza, gospodarza w Bilce, pozew o intabulacyę prawa własności pgr. 1796 gm. Biłka. Na podstawie tego pozwu wyznaczoną została rozprawa w sądzie tut. na dzień 11 maja 1920 r. o godz. 9 rano w biurze Nr. 3. Celem strzeżenia praw Tymka i Pauliny Maryczów ustanawia się p. dr. Maksymiliana Silbera, adwokata krajowego w Przemyślanach, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie kurandów w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Przemyślany, 30 października 1919. (2838)

C. II. 157/20. Przeciw Iwanowi Szczuryk, z Żerdenki został wniesiony do sądu powiatowego w Baligrodzie przez Iwana Andrucha, z Żerdenki, pozew o 1.000 kor. zpn. Na podstawie tego pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 23 kwietnia 1920 r. godzina 9 rano, biuro Nr. 7 tut. sądu. Ponieważ niewiadomo gdzie Iwan Szczuryk obecnie przebywa, ustanawia się w celu strzeżenia jego praw kuratora w osobie p. dr. Aleksandra Rattlera adwokata w Baligrodzie

Tenże kurator zastępować będzie Iwana Szczuryka w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Baligród, dnia 11 marca 1920. (2863)

C. II. 158/20/2. Przeciw Iwanowi Szczuryk, z Żerdenki, został wniesiony do sądu powiatowego w Baligrodzie przez Iwana Andrucha z Żerdenki pozew o 864 kor. zpn. Na podstawie tego pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 23 kwietnia 1920 godzina 9 rano biuro Nr. 7 tut. sądu. Ponieważ nie wiadomo, gdzie Iwan Szczuryk obecnie przebywa ustanawia się w celu strzeżenia jego praw kuratora w osobie p. dr. Aleksandra Rattlera w Baligrodzie.

Tenże kurator zastępować będzie Iwana Szczuryka w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Baligród, dnia 12 marca 1920. (2862)

C. II. 162/20. Przeciw Iwanowi Szczuryk, z Żerdenki, został wniesiony do sądu powiatowego w Baligrodzie przez Iwana Andrucha, z Żerdenki, pozew o 535 koron 60 hal. zpn. Na podstawie tego pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 23 kwietnia 1920 na godz. 9 rano biuro Nr. 7 tut. sądu. Ponieważ niewiadomo gdzie Iwan Szczuryk obecnie przebywa, ustanawia się w celu strzeżenia jego praw, kuratora w osobie p. dr. Aleksandra Rattlera, adwokata w Baligrodzie.

Tenże kurator zastępować będzie wyżej wymienionego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Baligród, dnia 12 marca 1920. (2865)

Prez. 74/26/20 (2692)

Obwieszczenie.

Wzywa się interesowanych, którzy z powodu przeprowadzenia licytacyi nieruchomości w sądzie tut. złożyli wadya i ceny kupna, aby z powodu zaginięcia aktów egzekucyjnych w czasie inwazyi nieprzyjacielskiej przedłożyli do dni 30 uchwały sądowe wykazujące złożenie do depozytu sądowego wadyów lub cen kupna w celu zgłoszenia pretensyi osób interesowanych do b. austryackiego skarbu państwa z tytułu odszkodowania za wywiezione skutkiem wypadków wojennych do centralnej kasy państwowej w Wiedniu i krajowej kasy skarbowej w Salzburgu wszystkie depozyta sądowe, wadya, i ceny kupna.

Naczelnik Sądu powiatowego.

Baligród, dnia 10 lutego 1920. (2692)

C. VI. 259/19. C. VI. 260/19. W sporze Rozalii Stul zam. Szostak przeciw nieznanemu z miejsca pobytu Iwanowi Szostakowi o 1 000 kor. zpn. i 1.000 koron zpn. ustanawia się kuratorem pozwanego Wasyla Szostaka, gospodarza w Wojsłowicach na czas, póki pozwany sam sporu nie obejmie. Rozprawa odbędzie się dnia 14 kwietnia 1920 godzina 9 rano.

Sąd powiatowy, Oddział VI.

Sokal, dnia 18 marca 1920. (2895)

C. 128/19/1. Strona powodowa Stanisław Bolsa w Siedliskach Bogusz wniosła przeciw stronie pozwanej niewiadomemu z miejsca pobytu Janowi Potasowi skargę do L. cz. C. 128/19 o zniesienie współwłasności realności lwh. 109 ks. gr. gm. kat. Siedliska-Bogusz. Audyencyę do ustnej rozprawy kontradyktoryjnej wyznaczono na dzień 7 kwietnia 1920 godz. 9 rano. Ponieważ miejsce pobytu pozwanego nie jest znane, przeto ustanawia się dla niego kuratorem Mieczysława Bielińskiego notaryusza w Brzostku. Tenże kurator będzie go zastępował na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki pozwany sam się nie zgłosi, lub nie wymieni pełnomocnika.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Brzostek, dnia 10 marca 1920. (2890)

C. I. 190/20/2. Przeciw Nykole Dowkaniuk z Pruchniszcza, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Gwoździcu przez Metodego Stenzla dzierżawcę dóbr, pozew o 800 kor. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 28 kwietnia 1920 godz. 9 przed południem biuro Nr. 10. Celem strzeżenia praw kuranda ustanawia się p. dr. Gewürza, adwokata w Gwoździcu, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie kuranda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Gwoździec, dnia 8 marca 1920. (2900)

C. I 172/20/2. Przeciw nieobjętej masie spadkowej po ś. p. Annie z Moskaluków Hapiuk. z Fatowiec, wniesiony został do sądu powiatowego w Gwoździcu przez Onufrego Boktaszczuka i tow. o uznanie prawa własności i intabulacyę realności obj. lwh. 952 gm. Turka Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 28 kwietnia 1920 g. dz. 9 przed południem biuro Nr. 10. Celem strzeżenia praw nieobjętej masy ustanawia się p. dr. Natana Gewürza, adwokata, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie nieobjętą masę dopóki kto z interesowanych w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Gwoździec, dnia 8 marca 1920. (2899)

C. I. 194/20/2. Przeciw nieobjętej masie spadkowej po ś. p. Wasylu Wirstiuka, s. Stefana z Trofanówki, wniesiony został do sądu powiatowego w Gwoździcu przez Stefana Dragana Andrija pozew o 1 000 kor. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 28 kwietnia 1920 godzinie 9 przed południem biuro Nr. 10. Celem strzeżenia praw nieobjętej masy ustanawia się dr. J. Sobelsohna, adwokata w Gwoździcu, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie nieobjętą masę dopóki kto z interesowanych w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Gwoździec, dnia 9 marca 1920. (2898)

U. 194/19/4 (2675)

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd powiatowy Oddział III. w Staresoli wskutek oskarżenia wniesionego przez funkcyonaryusza Prokuratoryi Państwa przeciw Katarzynie Czerwińskiej o przekroczenie z § 20 ces rozp. z 24 marca 1917 L. 131 Dz. p. p. i z § 32 ces rozp z 26 maja 1917 L 235 Dz. p. p w obecności funkcyonaryusza Prokuratoryi Państwa Frydmana oskarżonej na wolności zostającej stron interesowanych prywatnych: Klary Janiszewskiej, Bronisławy Rudz i Katarzyny Jurków po przeprowadzeniu w dniu dzisiejszym rozprawy głównej na zasadzie wniosku oskarżyciela, aby oskarżoną uznać winną czynu inkryminowanego i wymierzyć jej odpowiednią karę i wniosku stron interesowanych prywatnych, aby im przyznać zlikwidowane odszkodowanie, orzekł: Oskarżona Katarzyna Czerwińska, lat 64, żona Jana urodzona w Starejsoli, wdowa analfabetka, majątek 3 morgi pola, córka Andrzeja i Maryi Karlik, 2 dzieci, nie karana, winną jest, że we wrześniu 1919 r. w Starej soli rozmyślnie sprzedała Bronisławie Rudz 2 ćwierci pszenicy i 2 ćwierci żyta, Klarze Janiszewskiej 2 ćwierci żyta i Katarzynie Jurków ćwierci żyta, a zatem zboża, zajętego na rzecz Państwa, przyczem wykorzystując spowodowane stanem wojennym nadzwyczajne stosunki żądała za ten przedmiot użytkowy po 420 kor. za ćwierć pszenicy, a po 300 kor. za ćwierć żyta, t. j. widocznie nadmiernej ceny. Przez to dopuściła się przekroczenia z § 32 ces. rozp. z 26 maja 1917 L. 235 Dz. p. p. i przekroczenia podbijania cen z § 20 ces rozp. z 24 marca 1917 L. 131 Dz. p. p. i za to po myśli tegoż § 20 i § 42 cytowanego rozp. ces. z 24 marca 1017 L. 131 Dz. p. p. przy zastosowaniu przepisu z §§ 266 i 267 u. k. zasądza się ją na karę aresztu przez 30 (trzydzieści) dni i na grzywnę 300 kor. (trzysta) koron, a w razie nieściągalności tejże na karę aresztu przez dalszych 30 (trzydzieści) dni zaś po myśli § 389 p. k. na poniesienie kosztów postępowania karnego, tudzież po myśli § 366, 369 p. k. na zapłacenie poszkodowanym tytułem odszkodowania za nie prawnie ponad taryfę maksymalną pobrane ceny, a to Bronisławie Rudz kwoty 1 270 kor., Klarze Janiszewskiej 520 kor., zaś dla Katarzyny Jurków zniża się cenę kupna do kwoty 40 kor. Wyrok niniejszy ma być kosztem oskarżonej ogłoszonej jednorazowo w „Gazecie Lwowskiej" i w gminie Staratopa.

Sąd powiatowy, Oddział III

Starasól, dnia 13 października 1919.

Konkursa.

L. 2094 ex 1919/20 (2901)

Ogłoszenie konkursu.

W celu obsadzenia nowo utworzonej posady koncypisty w tutejszym Uniwersytecie rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do dnia 30 kwietnia 1920.

Posada ta stabilizowaną jest w X. kl. rangi urzędników państwowych b. zaboru austryackiego, z prawem posuwania do wyższych stopni płacy, tej klasy rangi i czasowego posuwania do poborów bezpośrednio wyższej klasy rangi w myśl obowiązującej pragmatyki służbowej.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać świadectwami, że ukończyli studya prawnicze i złożyli z dobrym skutkiem teoretyczne egzaminy państwowe, oraz przedłożyć dowody co do wieku, stanu, uzdolnienia, dotychczasowej czynności służbowej lub innego zajęcia, wreszcie co do zupełnej znajomości języka polskiego.

Posada ta będzie obsadzoną na razie prowizorycznie. Podania kandydatów zostających w służbie publicznej należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy, wszystkie inne zaś bezpośrednio do Senatu akademickiego tut. Uniwersytetu.

Z Senatu akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Lwów, dnia 29 marca 1920.

Halban
Rektor.

Kuratele.

P. 133/19/6. Anna Anniczyn, córka Onufrego i Rozalii z Starych Bohorodczan została pozbawioną całkowicie własnowolności z powodu choroby umysłowej. Kuratorem dla niej ustanowiony został Michał Ciupa, z Starych Bohorodczan.

Bohorodczański Sąd powiatowy, Oddział IV.

Stanisławów, dnia 21 stycznia 1920. (1868)

P. 43/19/6. Ogłoszenie pozbawienia własnowolności Zofii Hawryluk zamieszkałej poprzednio w Lubiankach wyższych, a to z powodu choroby umysłowej „Schizophrenia". Kuratorem ustanowiono matkę 1-śl. Hawryluk 2-śl. Kosził.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Zbaraż, dnia 5 grudnia 1919. (2101)

Edykta

w sprawach uznania za zmarłego.

T 117/19 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego Karola Choiny. Karol Choina gospodarz w Budzie sieleckiej pow. Kamionka str., odszedł dnia 1 listopada 1915 do służby wojskowej, dotąd do domu nie wrócił i wszelki ślad po nim zaginął. Przesłuchany pod przysięgą świadek Franciszek Kowal zeznał, że znał się z Choiną osobiście razem byli na włoskim froncie pod Gorycyą i często się widywali. Dnia 8 sierpnia 1916 dał mu żołnierz nieznanego mu nazwiska znać, że Choina trafiony kulą w głowę został zabity. Od tego czasu więcej go nie widział i nic o nim nie słyszał.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie śmierci w myśl § 24 L. 2 ust. cyw. i § 1 i 2 ustawy z d. 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p. p., przeto zarządza się na prośbę jego żony Maryi Choina postępowanie, celem uznania Karola Choiny za zmarłego, zaginionego, a małżeństwa jego z Maryą Choina zawartego, za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi, lub kuratorowi panu

Hesslowi, adwokatowi w Złoczowie, którego zarazem ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o powyż wymienionym.

Gdyby Karol Cholas mimo to żył, wzywa się go, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 września 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Złoczów, 1 lutego 1920. (2450)

T. IV. 37/19 (8). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Stanisław Biros urodz. w r. 1881 w Sadku, szeregowiec byłego 20 pp. armii austryackiej, zaginął dnia 2 maja 1915 w potyczce i od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości.

Gdy zatem można przyjąć, że zachodzi ustawowe domniemanie śmierci w myśl § 1 us. rozp. z d. 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p., przeto na prośbę Katarzyny Biros z Sadku wdraża się postępowanie, celem uznania za zmarłego, zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi dr. Łodygowskiemu, adwokatowi w Nowym Sączu wiadomości o powyż wymienionym, a jego samego wzywa się, ażeby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tut. na ponowną prośbę po dniu 15 maja 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddz. IV.

Nowy Sącz, 24 października 1919. (2167)

T. 44/19 (4). Michał Markowicz rolnik w Grąziowej, walczył jako żołnierz w czasie wojny światowej na froncie rossyjskim w czerwcu 1916 dostał się do niewoli rossyjskiej, gdzie w lutym 1918 zmarł. Pochował go Józef Halikowski.

Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego, ktoby o życiu Michała Markowicza miał jakąkolwiek wiadomość, aby dał o tem znać sądowi w przeciągu 3 miesięcy od daty ogłoszenia tego wezwania, t. j. najpóźniej do dnia 1 sierpnia 1920. Jeżeli w tym czasie sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu Michała Markowicza na ponowny wniosek Anieli Markowiczowej orzeknie, że dowód śmierci Michała Markowicza ustalony został.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Sanok, 5 lutego 1920. (2475)

T. 26/20 (2). Maksym Zubko rolnik z Wary, pełnił służbę wojskową jako żołnierz w czasie wojny światowej. Od końca sierpnia 1916 nie dał o sobie znaku życia.

Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego ktoby o życiu Maksyma Zubko miał jakąkolwiek wiadomość, aby dał o tem znać sądowi lub kuratorowi nieobecnego adw. dr. Słączce w Sanoku w przeciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego wezwania, t. j. najpóźniej do dnia 1 grudnia 1920. Jeżeli w tym czasie sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu jego, uzna go na wniosek ponowny Anny Zubko za zmarłego, a jego małżeństwo z Anną Zubko za rozwiązane. Kuratorem nieobecnego i obrońcą węzła małżeńskiego mianuje się adw. dr. Wojciecha Słączkę w Sanoku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Sanok, 18 lutego 1920. (2477)

T. VI. 387/19 (5). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Kuczek Tomasz, rolnik z Majkowic, syn Józefa i Katarzyny, urodzony w r. 1888 we Wrzępi powiat Bochnia, przydzielony w sierpniu 1914 do 32 pułku obrony krajowej, nie daje o sobie znać od września 1914.

Gdy zatem przyjąć można, że istnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ustawy z dnia 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p., przeto wdraża się na wniosek Katarzyny Kuczkowej postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi.

Tomasza Kuczka wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15 września 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, 23 lutego 1920. (2601)

T. 46/19 (4). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Łukien Nikieforuk syn Dmytra, urodzony 13 grudnia 1884 w Dzurowie ad Zabłotów i tamże przed wojną zamieszkały, ożeniony 20 października 1908 z Paraską z Suwczuków, odszedł zaraz po pierwszej mobilizacyi w roku 1914 z 24 pułkiem piechoty na wojnę na front włoski, zrazu pisał do żony, potem jednak wszelki słuch po nim zaniknął, bo wedle zaprzysiężonych zeznań towarzysza broni Wasyla Kunyka, walczył Łukien Nikieforuk na froncie serbskim we wrześniu 1914, a potem krążyły wieści, że miał się dostać do szpitala i na tyfus umrzeć. Do gminy dotychczas nie powrócił.

Gdy zatem przyjąć można, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 l. 2 ustawy cyw., przeto wdraża się na wniosek Paraski Nikieforuk z Dżurowa postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo p. dr. Erdheimowi, adwokatowi w Zabłotowie, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą związku małżeńskiego.

Łukienia Nikieforuka s. Dmytra wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 kwietnia 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego i rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Kołomyja, 22 września 1919. (2027)

T. 162/19 (3). Dmytro Baj syn Jana i Neonyli z Błahych a mąż Katarzyny ur. Romanowskiej ur. 6 listopada 1886 w Narajowie, powołany na skutek ogólnej mobilizacyi w sierpniu 1914 do 55 pułku austr. piechoty, miał wedle zeznań świadka Piotra Kucego zginąć w listopadzie 1914 r. w bitwie pod Przemyślem, gdyż nie wrócił z wypadku.

Wobec tego na prośbę jego żony wdraża się postępowanie, o uznania go za zmarłego, a małżeństwa jego zawartego przezeń 30 stycznia 1910 w rz. kat. kościele w Narajowie z Katarzyną Romanowską za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, ażeby najpóźniej do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w Gazecie urzędowej udzielono wiadomość o zaginionym tut. sądowi, a to p. dr. Oberländerowi, adwokatowi w Brzeżanach, którego ustanawia się niniejszem obrońcą węzła małżeńskiego.

Dmytra Baja wzywa się, by w przeciągu powyż zakreślonego czasokresu stawił się przed sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po bezskutecznym upływie zakreślonego czasokresu sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu go za zmarłego i rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Brzeżany, 25 stycznia 1920. (2312)

T. 10/20 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Mikołaj Pyżuk syn Iwana urodzony 14 grudnia 1884 w Liskach, ożeniony od 29 października 1908 z Eudoksią Prokopow, odszedł na wiosnę 1915 z 36 pułkiem obrony krajowej na wojnę, uczestniczył następnie w lecie 1915 w bitwie z Rossyanami pod Kamionką strumiłową i od tego czasu wszelki słuch o nim zaginął, ostatni raz pisał żonie z frontu rossyjskiego w jesieni 1915, do gminy dotychczas nie powrócił.

Gdy zatem można przyjąć, że istnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 l. 2 ust. cyw. i § 1 ustawy z 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128 i rozp. min. z 8 kwietnia 1918 Dz. p. p. Nr. 134, zarządza się na wniosek Eudoksii Pyżuk żony Mikołaja z Lisek postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo p. adw. dr. Trachtenbergowi w Kołomyi którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego.

Mikołaja Pyżuka syna Iwana wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 sierpnia 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego i o rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Kołomyja, 29 stycznia 1919. (2037)

T. 147/19. (4). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Stefan Sawczak syn Ilka, zamieszkały i urodzony 18 maja 1881 w Ispasie pow. Kołomyja, ożeniony 20 lutego 1908 z Warwarą z Gordów, odszedł na wojnę na wiosnę roku 1915 z 24 pułkiem piechoty z Kołomyi, walczył na froncie włoskim i rumuńskim w lipcu 1917 dostał się do niewoli rumuńskiej do obozu jeńców w Rakaczuni, gdzie grasowała epidemia tyfusu głodowego wśród jeńców, a jej ofiarą paść miał także Stefan Sawczuk syn Ilka, bo wedle zeznań towarzysza broni Semena Pihulaka gdy w lecie 1918 odczytano w obozie jeńców z wykazu osobowego nazwisko Stefana Sawczuka s. Ilka z Ispasa, towarzysze mówili, że on będąc na robocie zachorował, leżał w szpitalu rumuńskim i ani do roboty, ani do obozu jeńców, ani do gminy dotychczas nie powrócił.

Gdy zatem przyjąć należy, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 L. 2 u. c., zarządza się na wniosek Warwary z Gordów Szewczukowej żony Stefana w Ispasie postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. adwokatowi Schorowi w Kołomyi, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego.

Stefana Sawczuka syna Ilka wzywa się, aby stawił się przed niżej wymienionym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 lipca 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego i o rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, 10 października 1919. (2104)

T. 13/19 (5). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Paweł Sawick syn Michała rolnik zamieszkały i urodzony 15 listopada 1888 w Rożnowie sąd powiatowy Zabłotów, ożeniony dnia 21 lutego 1914 z Katarzyną z Symowanów Sawiek, wstąpił podczas pierwszej mobilizacyi do służby wojskowej przy 12 kompanii 36 pułku obrony krajowej w Kołomyi, w jesieni 1914 pisał po raz ostatni swej żonie z frontu bukowińskiego, że z Rarancay idzie pod Halicz, gdzie go jeszcze szwagier Wasyl Semowoniuk w zimie 1914 miał zostawić w boju ciężko rannego, ale żywego i tam wedle doniesienia biura wywiadowczego Tow. Czerwonego Krzyża ciężko w głowę ranny miał się dostać 28 grudnia 1914 do niewoli rossyjskiej. Od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustaw. domniemania śmierci w myśl § 24 l. 2 ust. cyw., z tego powodu zarządza się na wniosek Katarzyny Sawick żony Pawła w Rożnowie postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. adw. dr. Erdheimowi w Zabłotowie, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego.

Pawła Sawieka syna Michała z Rożnowa wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 lutego 1920 r. sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego i rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Kołomyja, 31 lipca 1919. (2031)

T. 30/19 (5). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Mikołaj Sulatycki s. Wasyla z Berezowa pow. Peczeniżyn, urodzony 10 maja 1885, ożeniony 10 lutego 1914 z Julianną z Kłyniuków, odszedł w sierpniu 1914 na wojnę, następnie we wrześniu 1914 widział się z żoną i ojcem w czasie odwrotu wojsk austryackich, poczem służył przy pionierach w jesieni 1915 w okolicy Bochni, gdzie uczestniczył w bitwie; przed tą bitwą widział go towarzysz Stefan Skilski, poczem wszelki słuch po nim zaginął, do gminy dotychczas nie powrócił, a jakiś Rumun, który służył w jednym oddziele z Sulatyckim opowiadał Stefanowi Skilskiemu i Iwanowi Tomyczowi s. Wasyla, że Mikołaj Sulatycki Wasylo w zimie roku 1915 w Karpatach w bitwie padł.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustwowego stwierdzenia śmierci w myśl § 24 l. 2 ustawy cyw., wdraża się na wniosek Julianny z Kłyniuków Sulatyckiej żony Michała z Berezowa średniego postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo p. dr. Senensiebowi, adwokatowi w Jabłonowie, którego ustanawia się kuratorem.

Mikołaja Sulatyckiego Wasyla wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 maja 1920 r. sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, 27 października 1919. (2029)

T. 17/20 (3). Antoni Opar rolnik z Dziurdziowa ur. 1883 r. walczył na froncie serbskim od początku wojny światowej. Od września 1914 r. wszelki ślad za nim zaginął.

Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego ktoby o życiu Antoniego Opara miał jakąkolwiek wiadomość, aby dał o tem znać sądowi lub kuratorowi nieobecnego adwokatowi dr. Wojciechowi Słączce w Sanoku w przeciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego wezwania, t. j. najpóźniej do dnia 1 września 1920. Jeżeli w tym czasie sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu Antoniego Opara, uzna go na ponowny wniosek Anny Opar za zmarłego, a jego małżeństwo z Anną Opar za rozwiązane.

Kuratorem nieobecnego i obrońcą węzła małżeńskiego mianuje się adw. dr. Wojciecha Słączkę w Sanoku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Sanok, 26 stycznia 1920. (2387)

T. 115/19 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego Jakóba Cikańczuka. Jakób Cikańczuk rolnik w Podhajczykach pow. Przemyślany, powołany został z wybuchem wojny do 55 pułku piechoty byłej armii austryackiej, dotąd do domu nie wrócił i wszelki słuch po nim zaginął. Zaprzysiężony świadek Semko Zraj zeznał, że razem z Cikańczukiem służył przy jednym pułku i jako szwagrowie często się nawzajem odwiedzali. Pewnego dnia w październiku 1914 po ofenzywie przeciw Moskalom między Jarosławiem a Przemyślem, mimo poszukiwań za Cikańczukiem przez świadka nie znalazł go, a na jego pytania odpowiedzieli mu żołnierze, jedni, że Cikańczuk został w tej bitwie raniony, drudzy zaś, że zginął. Od tego czasu Cikańczuka więcej nie widział.

Gdy zatem przyjąć, należy że zachodzi ustawowe domniemanie śmierci z § 24 L. 2 u. c. i § 1 i 2 ustawy z dnia 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128, przeto wdraża się na prośbę jego żony Maryi Cikańczuk postępowanie, celem uznania Jakóba Cikańczuka za zmarłego, zaginionego, a małżeństwa jego z Maryą Cikańczuk zawartego, za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. dr. Eugeniuszowi Kołaczkowskiemu, adwokatowi w Złoczowie, którego ustanawia się zarazem obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o powyż wymienionym.

Gdyby Jakób Cikańczuk mimo to żył, wzywa się go, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 września 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Złoczów, 1 lutego 1920. (2534)

T. V. 30/18 (7). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Wojciech Urban syn Agnieszki, rolnik w Bratkowicach urodzony 1886 r., jako legionista służył w roku 1914 w bryg. I pułku 1 p. Wedle pisma departamentu wojskowego N. K. N. z dnia 4 stycznia 1918 L 22802 tenże Wojciech Urban został w roku 1915 w bitwie ranny i ślad o nim zaginął, zaś wedle pisma zwierzchności gminnej w Bratkowicach z d. 30 października 1918 L. 666, w gminie nie ma o nim żadnej wiadomości.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ust. 1 ustawy z 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128, zarządza się na wniosek Magdaleny z Urbanów Feretowej z Bratkowic Sp. Głogów postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo p. Peszkowskiemu, adwokatowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem.

Wojciecha Urbana wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 30 czerwca 1929 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 5 grudnia 1919. (2738)

T. 160/19 (3). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Petra Jaremy syna Justyna. Petro Jarema syn Justyna ur. 25 stycznia 1874 i zamieszkały w Jaworówce Sp. Kałusz, powołany ogólną mobilizacyą w r. 1914 do armii austr., od lipca 1915 r. nie dał o sobie żadnych wiadomości. Świadek Józef Müller zeznał, że służąc razem z Petrą Jaremą przy wojsku brali udział w bitwie nad Serem w lipcu 1916, podczas której Petro Jarema, jak mu opowiadali towarzysze broni, został zabity. Później więcej Jaremy w pułku nie widział.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Petro Jarema syn Justyna poniósł śmierć, przeto wdraża się na prośbę Maryi Jarema żony Petra w Jaworowce postępowanie, celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd albo p. Fedia Petrów w Jaworówce Sp. Kałusz, którego ustanawia się kuratorem aż do dnia 12 lipca 1920 o zaginionym Petrze Jaremie. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stanisławów, 10 marca 1920. (2480)

DONIESIENIA PRYWATNE.

Założony w r. 1811. NAJSTARSZY W KRAJU Założony w r. 1811.

Handel Win i Restauracya pod „Złotą Gruszką“

JANA LUDWIGA

LWÓW UL. KRAKOWSKA L. 7 2906 1—3

poleca na zbliżające się święta wszelkie gatunki WIN po nader przystępnych cenach.

Handel Win połączony z Pokojami do śniadań i Restauracyą w hotelu **„Pod Trzema Koronamii“** poleca na zbliżające się **święta**

WINA austryackie, węgierskie i dalmatyńskie po cenach umiarkowanych. Kupuję FLASZKI — płacę najwyższe ceny. **Piotr Koloński** we Lwowie, Trybunalska 8-10.

Wszelkie urządzenia elektryczne wykonywa

AKC. TOW. ELEKTRYCZNE

przedtem

SOKOLNICKI & WIŚNIEWSKI

Lwów, pl. Trybunalski L. 1. I. p.

Adres Telegraficzny „GROM“

Własna fabryka elektryczna

WE LWOWIE, ul. Na Błonie l. 38.

Reprezentacya na zagłębie naftowe „Pepewu“ w Borysławiu.

Porady i kosztorysy bezpłatnie.

Składnica materyałów elektrotechnicznych przy placu Trybunalskim 1.

Uskutecznia zlecenia na prowincyę odwrotnie.

Najlepszą do krycia dachów **Papę** poleca

2878 2—4

Antoni Halski LWÓW Sobieskiego 3.

Zakład dentystyczny

Dra J. Uricha i Fr. Uricha

Kopernika 12, otwarty od godziny 9—1 i od 3—5.

Komunikat.

Zakład aprowizacyjny nie otrzymał zupełnie mąki chlebowej potrzebnej na wypiek chleba na kartki Nr. 6 natomiast dziś nadszedł transport mąki amerykańskiej białej, przeto otrzymają wszystkie bez wyjątku aklepy rejonowe miejskie i konsumy mąkę białą, którą sprzedawać będą zamiast chleba na kartki chlebowe Nr. 6 w ilości po pół kg na osobę w cenie po 7 70 kor. za kg prócz kosztów opakowania.

Ponieważ jest możliwe, że nie wszyscy kupcy będą w możności odebrać mąkę z magazynów Zakładu przed świętami, przeto realizować się będzie kartki Nr. 6 których ważność się niniejszem przedłuża także w ciągu całego tygodnia poświątecznego t. j. do dnia 10 kwietnia, przyczem winni kupcy w pierwszej linii uwzględniać kartki świąteczne wydane w miejsce mącznych Nr. 7. Kartki świąteczne chlebowe wydane ludności chrześcijańskiej w miejsce kart chlebowych Nr. 7 realizować się będzie w tygodniu poświątecznym lecz dopiero od środy 7 kwietnia względnie czwartku dnia 8 kwietnia.

Wzywa się więc kupców rejonowych dzielnicy I, II. III IV i V by odebrali w Zakładzie aprowizacyjnym dnia 1 kwietnia w czwartek, zaś kupców rejonowych dziel. VI i zarządców konsumów by odebrali dnia 2 kwietnia w piątek asygnaty na pobór mąki.

2903 Miejski Zakład aprowizacyjny.

UŻYWANE PŁYTY GRAMOFONOWE kupuje oraz zamienia 2885

Malwina Rosenmann, Lwów, Jagiellońska 17.

MASZYNY do PISANIA

rachowania, kopiowania i t. p. naprawia i przerabia szybko i dokładnie, drobne naprawki uskutecznia natychmiast na miejscu. Kupuje i sprzedaje używane maszyny. — Pierwsze specyalne warstaty, Lwów, Lindego 3, (obok kina Kopernik).

1469 **L. JAWORSKI.** 14—50

Na posadę sekretarza Rady administracyjnej Fundacyi i Fundacyi Stanisława Hr. Skarbka dla ubogich i sierót w Drohowyżu rozpisuje się niniejszem

Konkurs.

Wymaganą jest narodowość polska, wyznanie rzymsko-katolickie i ukończone studya prawnicze.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Kuratoryi Fundacyi we Lwowie, Gmach skarbkowski do dnia ostatniego kwietnia 1920.

We Lwowie, dnia 20 marca 1920.

Kurator Fundacyi

2799 3—3 Fryderyk hr. Skarbek.

Do sprzedania

wieksza partya worków mącznych i zbożowych oraz nowych małych worków lnianych, większa partya atramentu w proszku tudzież papierowych sznurowadeł do trzewików.

Towary te są zmagazynowane przy ul. Krasickich l. 5 w parterze na lewo, gdzie można zasięgnąć informacyi codziennie od godz. 9 do 2

Za Dyrektora kolei państwowych:

2831 3—3 Pawluszkiewicz.

Choroby żołądka,



kiszek, obstrukcje hemoroidy leczą „Szwajcarskie gorzkie zioła dra Bauera“. Sprzedają apteki, składy apteczne.

Hurtownia: W. O. Kuszyński Przemyśl.

Młyńskie walce, kamienie Perlaki, Transmisje, Pasy, Turbiny, Motory. dostarcza „Pilot“ Lwów, Batorego 4.

1270 13—24



Czas odnowić przedpłatę

Bilans Kasy oszczędności miasta Krosna za rok 1918.

Rok czynności dwudziesty.

Stan czynny	K	h
Gotówka w kasie	106.499	92
Ruchomości	1.300	64
Papiery wartościowe funduszu obrotowego	204.010	25
Kupon papierów wartościowych funduszu obrotowego	4.601	11
Pożyczki hipoteczne	961.791	11
Weksle eskontowane	283.348	61
Zaliczki na zastaw papierów wartościowych	110	—
Różni z pożyczek hipotecznych	2.558	01
Odsetki zaległe od pożyczek hipotecznych	170.6 8	63
Nabyte realności	21.332	27
Koszty prawne	4.428	17
Zaliczki administracyjne	1.350	—
Rachunek różnych osób i firm	235.372	07
Rachunek bieżący funduszu rezerwowego Lit. A.	6. 08	13
Rachunek bieżący Galic. Kasy oszczędności, Lwów	1,535.525	—
Rachunek bieżący Banku przemysłowego, Filia Krosno	162.230	—
Rachunek żyrowy Filii Banku austro-węgierskiego, Jasło	500	—
Udziały	1.000	—
Depozyta w efektach	2.237	86
	3,704.915	78

Stan bierny.	K	h
Wkładki oszczędności	3,667.749	42
Rachunek tymczasowy (Conto sospeso)	10.120	—
Koszty oszacowania	10	—
Rachunek bieżący funduszu rezerwowego Lit. B.	7.341	05
Rachunek dyspozycyi Dyrekcyi	198	33
Rachunek ogólnie pożytecznych celów Gminy miasta Krosna	4.450	—
Odsetki pobrane na rok 1919	2.920	65
Różni za swe depozyta	2.237	86
	3,695.027	31
Czysty zysk za rok 1918	9.888	47
	3,704.915	78

Majątek własny.

Pokrycie:		K	h
K 42.000 — 4%-owe 57½ letnie listy zastawne Banku krajowego król. Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem po kursie 100%	42.200·—		
K 80.000 — 4½%-owe 51½ letnie listy zastawne Banku krajowego król. Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem po kursie 100%	80.000·—		
K 51.400 — 4%-owe 56 letnie listy zastawne Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowe po kursie 100%	51.400·—		
K 21.000 — 5½%-owa IV austryacka pożyczka wojenna po kursie 85·50%	17.955·—		
		191.555	—
K 194.600 — razem nominalnej wartości.			
Kupon papierów wartościowych funduszu rezerwowego Lit. A.		4.297	62
		195.852	62
Od tego:			
Lokacya funduszu rezerw. Lit. A. u funduszu obrotowego (Rk. bieżący)		6.102	13
		189.750	49
Pokrycie:			
Lokacya funduszu rezerwowego Lit. B. u funduszu obrotowego		7.341	05

	K	h
Fundusz rezerwowy Lit. A.	189.750	49
	189.750	49
Fundusz rezerwowy Lit B.	7.341	05

Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Krosna:

2178 2—3 Dr. Adam Jasiński, przewodniczący.

Kasper Brzostowicz, zast. dyr. kierującego. Józef Bergman.

Komisarz rządowy: Emil Rappé, starszy komisarz [illegible]towy.

Za zgodność z księgami: Komisya kontrolująca: Włodzimierz Surya, przewodniczący. Bolesław Gidlewski, Dr. Feliks Czajkowski, Ignacy Pawłowski.

Z Drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.